

# **NOWE ŻYCIE**

REGIJA I ZEGDIAŁY

## **dolnośląskie pismo katolickie**

**Religia**  
**Spoleczeństwo**  
**Kultura**

Rok XXVI Nr 7-8 (418-419)

Lipiec-sierpień 2009



**Przed beatyfikacją ks. Roberta Spiskego**

**Sentymentalna podróż na Kresy**

**O Kościele w Czechach**



# Wielki sukces Nocy Kościołów



ARKADIUSZ FILIPOWSKI

**We Wrocławiu ponad 35 tys. ludzi wzięło udział w specjalnie zorganizowanych panelach dyskusyjnych, koncertach, pokazach teatralnych i modlitwach. Tłumnie zwiedzano niedostępne na co dzień podziemne krypty oraz klasztory – tak wyglądały 19 i 20 czerwca pierwsze we Wrocławiu Noce Kościołów.**

W wielu polskich i europejskich miastach organizowane były do tej pory Noce Muzeów. Dyrektor Katolickiego Radia Rodzina, ks. Cezary Chwilczyński postanowił zorganizować podobne przedsięwzięcie, tyle że we wrocławskich kościołach. Jak powiedział: – „Chodziło o to, żeby w atrakcyjnej i interesującej formie ukazać wymiar duchowy, sakralny, kulturowy i artystyczny Kościoła. Katolickie Radio Rodzina nie ogranicza swojej działalności tylko do nadawania programów i ewangelizacji na falach eteru, ale jest także animatorem życia kulturalnego na Dolnym Śląsku, dlatego podjęliśmy szczególne wyzwanie i po raz pierwszy zorganizowaliśmy Noce Kościołów” – wyjaśnił ks. Chwilczyński.

W piątkową noc tłumy przybyły do Bazyliki Mniejszej pw. św. Elżbiety. Tam, po wysłuchaniu panelu dyskusyjnego nt. Wrocławia, bazylikę wypełniła muzyka. Orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej i chóry: Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, Uniwersytetu Ekonomicznego „Ars Cantandi”, Chór Chłopięcy Archidiecezji Wrocławskiej pod batutą włoskiego dyrygenta Francesco Bottigliero wykonały Kantatę Tumską „Wrocław – miasto spotkań”. Słowa napisał wicedyrektor Radia Rodzina Janusz Telejko, a muzykę skomponował pianista, kompozytor i dyrygent Francesco Bottigliero. – „Kantata jest dedykowana wszystkim mieszkańcom Wrocławia, oraz jego wybitnym osobistościom: metropolie wrocławskiemu abp. Marianowi Gołębiewskiemu oraz Prezydentowi Wrocławia Rafałowi Dutkiewiczowi” – mówił twórca libretta. Kompozytora dzieła Francesco Bottigliero uraczyła pięknem stolica Dolnego Śląska. – „Wrocław to czarodziejskie miasto. Na

pewno tak jest, jestem o tym przekonany. Dlatego bardzo cieszę się, że mogłem dla niego napisać kantatę” – mówił. Trwający prawie pięćdziesiąt minut utwór został bardzo dobrze przyjęty przez publiczność zgromadzoną we wrocławskiej bazylice garnizonowej. Głosami oczarowali zebranych wybrani soliści z Warszawy i Wrocławia, m.in. Aleksandra Buczek, Joanna Dobrakowska, Przemysław Borys, czy Bogdan Makal. Dziesięciominutowa owacja na stojąco zaskoczyła samego dyrygenta, który nie krył radości odbierając gratulacje i podziękowania.

Noce Kościołów

obfitowały także w ciekawe dyskusje, prowadzone w ramach specjalnie zorganizowanych paneli dyskusyjnych. Wśród prelegentów aż siedmiu paneli byli m.in.: metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski, bp protestantski Ryszard Bogusz, europosłowie: Jerzy Buzek, Jacek Protasiewicz, minister Władysław Stasiak oraz liczni duchowni, goście świeccy z Pol-

ski i z zagranicy, m.in. poseł parlamentu litewskiego Michał Mackiewicz. Gościem specjalnym sobotniego panelu „Chrześcijańska Europa?” był prof. Jerzy Buzek, który w towarzystwie m.in. metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiewskiego, stawiał pytania o głęboką chrześcijańską wiarę w naszym życiu, czy pamiętamy o chrześcijańskich korzeniach Europy, czy jesteśmy w stanie przyznawać się do chrześcijaństwa? Zastanawiał się również w jaki sposób przenosić chrześcijańskie wartości na język codziennej polityki. Ks. abp Marian Gołębiewski mówił natomiast o zagrożeniu dla Europy, jakim jest brak szacunku dla godności osoby ludzkiej i uderzenie w rodzinę i małżeństwo: – „Jeżeli w to uderzymy to przegramy chrześcijańską Europę” – przekonywał abp Gołębiewski. Jeszcze przed rozpoczęciem panelu miał miejsce bardzo miły akcent. Ks. Cezary Chwilczyński wręczył prof. Buzkowi Wrocławski Laur Radiowy – nagrodę corocznie przyznaną przez

Radio Rodzina ludziom zasłużonym, działającym dla dobra społeczeństwa. Zaskoczony prof. Buzek nie krył wzruszenia dziękując za wyróżnienie.

W czasie Nocy Kościołów wielkim zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się miejsca specjalnie dla nich udostępnione. Swoje krypty otworzyła wrocławska katedra. Długa kolejka ustawiła się przed klasztorem sióstr Urszulanek, w którym znajduje się Mauzoleum Piastów Śląskich. Same siostry, choć zaskoczone taką liczbą zainteresowanych, z uśmiechem oprowadzały chętnych po Mauzoleum. I chociaż



Prof. Jerzy Buzek odbiera Laur Radiowy Radia Rodzina z rąk abp. Mariana Gołębiewskiego i ks. Cezarego Chwilczyńskiego

zabrakło specjalnie upieczonego dla zwiedzających ciasta, nikt nie chował urazy. Wszyscy natomiast wychodzili z klasztoru pod wrażeniem Mauzoleum. Dużą popularnością cieszyły się otwarte furty wrocławskiego seminarium duchownego, klasztoru sióstr marianek i elżbietanek. Dodatkową atrakcją był sobotni finał ogólnopolskiego konkursu „Tato Roku”. Na wrocławskim rynku wystąpili m.in. Ewelina Flinta, Andrzej Lampert, czy Arka Noego. Niedaleko, bo przed bazyliką garnizonową, odbył się cysterski kiermasz, na którym można był spróbować zakonnych specjalów. Przez cały czas działała Strefa Full Miłosierdzia, gdzie była okazja do adoracji Najświętszego Sakramentu, osobistej rozmowy z Bogiem i nocnej spowiedzi. Wstęp na wszystkie przedsięwzięcia organizowane w ramach Nocy Kościołów był bezpłatny. Zadowoleni z ciepłego przyjęcia imprezy organizatorzy po tegorocznym sukcesie zapowiadają jej kontynuację w przyszłym roku.





Wrocławska Pielgrzymka w drodze  
na Jasną Górę.  
Fot. Jonaan Nowakowski

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik

Rok XXVI Nr 7-8 (418-419)  
Lipiec-sierpień 2009

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji  
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skrótów, nie zwraca też  
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

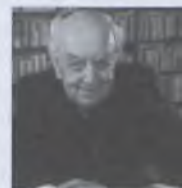
Druk  
„Kontra”  
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – lipiec 2009
- 2 Jego kazań słuchały tysiące  
*Rozmowa z ks. Michałem Machałem*
- 3 Kalendarz liturgiczny – sierpień 2009
- 6 Ksiądz Jan Krucina – rzecznik nadziei  
*Ks. Józef Pater*
- 8 Dürery z kolekcji książąt Lubomirskich  
na wystawie w Ossolineum  
*Barbara Lekarczyk-Cisek*
- 11 Sentymentalna podróż na Kresy  
*Paweł Kucia*
- 13 Módl się, pracuj i... nie bądź smutny  
*Barbara Kantata*
- 16 Kardynałowie Beran i Tomášek  
oraz Kościół w Czechach  
*Tomasz Serwatka*
- 18 Płaska czy kulista?  
*Anna Sutowicz*
- 20 Kiedy prezent i gratyfikacja  
budzą zastrzeżenia moralne?  
*Z ks. Kazimierzem F. Papciakiem SSCC  
rozmawia Bożena Rojek*
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Wielki sukces Nocy Kościołów  
*Arkadiusz Filipowski*
- okł. III Chłopaki nie płaczą,  
czyli słów kilka o ojcostwie  
*Tomasz Lewandowski*
- okł. IV Wrocławska Pielgrzymka na Jasną Górę





## KALENDARZ LITURGICZNY

### Lipiec 2009

- 1 Śr. Środa XIII Tygodnia Zwykłego  
Rdz 21,5.8-20; Mt 8,28-34
- 2 Cz. Czwartek XIII Tygodnia Zwykłego  
Rdz 22,1-19; Mt 9,1-8
- 3 Pt. Św. Tomasza Apostoła  
Ef 2, 19-22; J 20, 24-29
- 4 S. Sobota XIII Tygodnia Zwykłego  
Rdz 27,1-5.15-29; Mt 9,14-17
- 5 N. **XIV Niedziela Zwykła**  
Ez 2,2-5; 2Kor 12,7-10; Mk 6,1-6
- 6 P. bł. Marii Teresy Ledóchowskiej  
Rdz 28,10-22a; Mt 9,18-26
- 7 Wt. Wtorek XIV Tygodnia Zwykłego  
Rdz 32,23-33; Mt 9,32-38.
- 8 Śr. Św. Jana z Dukli  
Rdz 41,55-57; 42,5-7.14-15a.17-24a; Mt 10,1-7
- 9 Cz. Czwartek XIV Tygodnia Zwykłego  
Rdz 44,18-21.23b-29; 45,1-5; Mt 10,7-15
- 10 Pt. Piątek XIV Tygodnia Zwykłego  
Rdz 46,1-7.28-30; Mt 10,16-23
- 11 S. Św. Benedykta  
Prz 2, 1-9 albo Dz 4, 32-35; Mt 19, 27-29
- 12 N. **XV Niedziela Zwykła**  
Am 7,12-15; Ef 1,3-14; Mk 6,7-13
- 13 P. Św. Pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta  
Wj 1,8-14.22; Mt 10,34-11,1
- 14 Wt. Wtorek XV Tygodnia Zwykłego  
Wj 2,1-15a; Mt 11,20-24
- 15 Śr. Św. Bonawentury  
Wj 3,1-6.9-12; Mt 11,25-27
- 16 Cz. NMP z Góry Karmel  
Za 2,14-17; Mt 12,46-50
- 17 Pt. Piątek XV Tygodnia Zwykłego  
Wj 11,10-12,14; Mt 12,1-8
- 18 S. Sobota XV Tygodnia Zwykłego  
Wj 12,37-42; Mt 12,14-21
- 19 N. **XVI Niedziela Zwykła**  
Jr 23,1-6; Ef 2,13-18; Mk 6,30-34
- 20 P. bł. Czesława  
Wj 14,5-9a.10-18; Mt 12,38-42
- 21 Wt. Wtorek XVI Tygodnia Zwykłego  
Wj 14,21-15,1; Mt 12,46-50
- 22 Śr. Św. Marii Magdaleny  
Pnp 8,6-7 lub 2Kor 5,14-17; J 20,1.11-18
- 23 Cz. Św. Brygidy  
Ga 2, 19-20; J 15, 1-8
- 24 Pt. Św. Kingi  
Wj 20,1-17; Mt 13,18-23
- 25 S. Św. Jakuba Apostoła  
2 Kor 4, 7-15; Mt 20, 20 – 28
- 26 N. **XVII Niedziela Zwykła**  
2Krl 4,42-44; Ef 4,1-6; J 6,1-15
- 27 P. Poniedziałek XVII Tygodnia Zwykłego  
Wj 32,15-24.30-34; Mt 13,31-35
- 28 Wt. Wtorek XVII Tygodnia Zwykłego  
Wj 33,7-11;34,5-9.28; Mt 13,36-43
- 29 Śr. Św. Marty  
1 J 4, 7-16; J 11, 19-27 albo Łk 10, 38-42.
- 30 Cz. Czwartek XVII Tygodnia Zwykłego  
Wj 40,16-21.34-38; Mt 13,47-53
- 31 Pt. Św. Ignacego z Loyoli  
Kpł 23,1.4-11.15-16.27.34b-37; Mt 13,54-58

Przed beatyfikacją kapłana naszej archidiecezji

# Jego kazań

Z ks. Michałem Machalem, postulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Roberta Spiskego, rozmawia Bożena Rojek

W styczniu br. papież Benedykt XVI zaakceptował dekret o heroiczności cnót księdza Roberta Spiskego, założyciela zgromadzenia sióstr jadwiżanek, nazywanego przez tych, wśród których pracował w XIX-wiecznym Wrocławiu, „apostolem miłości”. Do beatyfikacji potrzebny jest jeszcze cud. Na jakim etapie przygotowań znajduje się obecnie specjalny proces o cudzie za wstawiennictwem tego Sługi Bożego?

– Proces o cudzie może toczyć się równoległe z procesem o ustalenie heroiczności cnót, a zbieranie dokumentacji i procedura opisywania wydarzenia, któremu przypisuje się walory cudowności, może rozpocząć się nawet wcześniej. Natomiast rozpatrywanie autentyczności cudu następuje dopiero po ogłoszeniu dekretu o heroiczności cnót, nigdy wcześniej. Najpierw musi być pewność co do tego, że Kościół dostrzeże i uzna heroiczność cnót, a dopiero potem warunkiem beatyfikacji jest zatwierdzenie cudu.

Proces na temat cudu za wstawiennictwem ks. Roberta został już przeprowadzony i w chwili obecnej

czekamy na wyniki tych badań: czy Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych uzna cudowny charakter tego zdarzenia, które zostało zgłoszone do rozpatrzenia, czy też ewentualnie trzeba będzie szukać innego.

Jak długo jeszcze, Księża zdaniem, przyjdzie nam czekać na decyzję w tej sprawie?

– W chwili obecnej jest jeszcze za wcześnie, aby to przewidzieć. Wiem, że istnieje niedostatek materiałów i środków dowodowych od strony medycznej. Były pewne problemy z udokumentowaniem tego zdarzenia, z którym łączymy nadzieję, iż zostanie uznane jako cudowne. Utrudnienia w skompletowaniu niezbędnej dokumentacji lekarskiej wynikają m.in. z faktu, że szpital, z którego moglibyśmy ją pozyskać, był zalany podczas powodzi Wrocławia w 1997 r., w związku z czym część jego archiwów została utracona.

Czasami przyczyną trudnień w dostępie do dokumentacji jest nieuzasadniona obawa o coś w rodzaju kompromitacji w zakresie diagnozowania czy stosowanego leczenia.



Odzyskany w ostatnich latach przez siostry jadwiżanki budynek we Wrocławiu, przy ul. Sępa Szarzyńskiego 27/29, w którym w 1857 r. otwarto Dom Ratowny św. Jadwigi, dzieło miłości chrześcijańskiej dla najuboższych i opuszczonych

Fot. Bożena Rojek

## KALENDARZ LITURGICZNY

### Sierpień 2009

- 1 S. Św. Alfonsa  
Kpł 25,1.8-17; Mt 14,1-12
- 2 N. **XVIII Niedziela Zwykła**  
Wj 16,2-4.12-15; Ef 4,17.20-24; J 6,24-35
- 3 P. Poniedziałek XVII Tygodnia Zwykłego  
Lb 11,4b-15; Mt 14,13-21
- 4 Wt. Św. Jana Marii Vianeya  
Lb 12,1-13; Mt 14,22-36
- 5 Śr. Środa XVII Tygodnia Zwykłego  
Lb 13,1-2a.25-14,1.26-29.34-35; Mt 15,21-28
- 6 Cz. Przemienienie Pańskie  
Dn 7,9-10.13-14 lub 2P 1,16-19; Mk 9,2-10
- 7 Pt. bł. Edmunda Bojanowskiego  
Pwt 4,32-40; Mt 16,24-28
- 8 S. Św. Dominika  
Pwt 6,4-13; Mt 17,14-20
- 9 N. **XIX Niedziela Zwykła**  
1Krl 19,4-8; Ef 4,30-5,2; J 6,41-51
- 10 P. Poniedziałek XIX Tygodnia Zwykłego  
2Kor 9,6-10; J 12,24-26
- 11 Wt. Św. Klary  
Pwt 31,1-8; Mt 18,1-5.12-14
- 12 Śr. Środa XIX Tygodnia Zwykłego  
Pwt 34,1-12; Mt 18,15-20
- 13 Cz. Czwartek XIX Tygodnia Zwykłego  
Joz 3,7-10a.11.13-17; Mt 18,21-19,1
- 14 Pt. Św. Maksymiliana Kolbego  
1Krn 15,3-4.15-16;16,1-2; 1Kor 15,54-57; Łk 11,27-28
- 15 S. **Wniebowzięcia NMP**  
Ap 11,19a; 12,1.3-6a.10; 1Kor 15,20-26; Łk 1,39-56
- 16 N. **XX Niedziela Zwykła**  
Prz 9,1-6; Ef 5,15-20; J 6,51-58
- 17 P. Poniedziałek XX Tygodnia Zwykłego  
Sdz 2,11-19; Mt 19,16-22
- 18 Wt. Wtorek XX Tygodnia Zwykłego  
Sdz 6,11-24a; Mt 19,23-30
- 19 Śr. Środa XX Tygodnia Zwykłego  
Sdz 9,6-15; Mt 20,1-16a
- 20 Cz. Św. Bernarda  
Sdz 11,29-39a; Mt 22,1-14
- 21 Pt. Św. Piusa X  
Rt 1,1.3-6.14b-16.22; Mt 22,34-40
- 22 S. NMP Królowej  
Iz 9,1-3.5-6; Łk 1,26-38
- 23 N. **XXI Niedziela Zwykła**  
Joz 24,1-2a.15-17.18b; Ef 5,21-32; J 6,54.60-69
- 24 Pt. Św. Bartłomieja  
Ap 21,9b-14; J 1,45-51
- 25 Wt. Wtorek XXI Tygodnia Zwykłego  
1Tes 2,1-8; Mt 23,23-26
- 26 Śr. NMP Częstochowskiej  
Prz 8, 22-35 lub Iz 2, 2-5; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11.
- 27 Cz. Św. Moniki  
1Tes 3,7-13; Mt 24,42-51
- 28 Pt. Św. Augustyna  
1Tes 4,1-8; Mt 25,1-13
- 29 S. Męczeństwo św. Jana Chrzyciela  
Jr 1,17-19; Mk 6,17-29
- 30 N. **XXII Niedziela Zwykła**  
Pwt 4,1-2.6-8; Jk 1,17-18.21b-22.27; Mk 7,1-8.14-15.21-23
- 31 Pt. Poniedziałek XXII Tygodnia Zwykłego  
1Tes 4,13-18; Łk 4,16-30

# słuchały tysiące



Portret przedstawiający ks. Roberta Spiskego

Dotyczy to np. zakładu leczniczego spoza Wrocławia.

Czy osoba, co do której istnieje domniemanie, iż została w cudowny sposób uzdrowiona za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Roberta Spiskego, pochodzi z Wrocławia?

– Tak, jest związana z Wrocławiem.

Czym charakteryzuje się tzw. Positio ks. Spiskego?

– Positio to liczy ok. 1400 stron, łącznie z opracowanymi tabelami i zebraną dokumentacją. Dokument tego typu stanowi zawsze najważniejsze sumaryczne opracowanie życia i działalności Sługi Bożego, dostarczając Kongregacji materiału do wypowiedzania się na temat cudu.

Co sprawiło, że ks. Robert Spiszek powołał do życia stowarzyszenie św. Jadwigi, które przekształciło się potem w zakonne Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi?

– Założenie zakonu nie było dla niego celem samym w sobie. Było to raczej związane z utrwaleniem tej formy aktywności duszpasterskiej, którą podejmował, i dla której widział sens na swoim etapie życia i w tych uwarunkowaniach, w jakich się znajdował.

Dlaczego na patronkę swego dzieła wybrał właśnie św. Jadwigę?

– Znał doskonale historię życia tej pobożnej księżnej. Wiedział, że zajmowała się biednymi i opuszczonymi, że była związana z ziemią śląską. Założone przez niego Stowarzyszenie Panien i Wdów, które oddał pod opiekę Świętej, było pierwszą formą zaradzenia biedzie materialnej, nękającej głównie walesające się po ulicach ówczesnego Wrocławia, zdane same na siebie dzieci. Św. Jadwigę Śląską wyznaczył na patronkę tego dzieła ze świadomością, że to właśnie ona najlepiej się do tego nadaje.

☞ Dokończenie na str. 4

Fot. Bożena Rojek



# Jego kazań słuchały tysiące

Dokończenie ze str. 3

*Jak doszło do powstania zgromadzenia?*

– Starania o zatwierdzenie zgromadzenia zakonnego ks. Robert rozpoczął po 10 latach działalności Stowarzyszenia. W tym celu odbył specjalną pielgrzymkę do Rzymu, gdzie na audiencji został przyjęty przez błogosławionego dziś Piusa IX i uzyskał od niego wstępną aprobatę dla statutów zakonnych. W dniu 14 czerwca 1859 r. cztery członkinie stowarzyszenia nałożyły strój zakonny i złożyły śluby czasowe, stwarzając w ten sposób podwaliny życia zakonnego dla Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, którego jubileusz 150-lecia założenia siostry obchodziły w ostatnim czasie.

siły ówczesnego metropolity wrocławskiego, ks. abpa Henryka Gulbinowicza, o możliwość dokonania translacji, czyli uroczystego przeniesienia doczesnych szczątków swego założyciela z Katedry wrocławskiej do swojej kaplicy klasztornej przy ul. Sępa Szarzyńskiego. Ksiądz Arcybiskup wyraził na to zgodę. Ten akt był zewnętrznym znakiem dążeń sióstr w kierunku rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego swego założyciela.

Formalnie proces rozpoczął się w 1994 r. z inicjatywy sióstr jadwiżanek, które przyjęły na siebie rolę powoda. Wiąże się to z pewnymi uprawnieniami, ale pociąga też za sobą różne zobowiązania, np. finansowe.

*Jak to się stało, że na postulatora procesu wybrano właśnie Księdza?*

– Ja jestem drugim postulatorem procesu na etapie diecezjalnym. Na pierwszego siostry wybrały ks. Józefa Lisowskiego, który po podziale administracyjnym archidiecezji wrocławskiej przeszedł do diecezji legnickiej. Wówczas siostry uznały, że chciałyby mieć postulatora na miejscu. Poprosiły więc mnie, abym podjął się tego obowiązku. A że swoją pracę doktorską, którą pisałem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pod kierunkiem ks. prof. Misztala, poświęciłem akurat badaniu wartości dokumentacji potrzebnej do prowadzenia procesu ks. Roberta Spiskego – fakt ten stał się niejako naturalnym przygotowaniem do przyjęcia na siebie obowiązków postulatora.

*Kto jeszcze na etapie diecezjalnym był zaangażowany w przygotowywanie materiałów niezbędnych do kontynuowania procesu beatyfikacyjnego?*

– Opatrznościową okolicznością sprzyjającą procesowi było odnalezienie w podziemiach klasztoru jadwiżańskiego ocalałej z pożogi wojennej dokumentacji związanej z życiem i działalnością Sługi Bożego. Bez tego niemożliwe byłoby prowadzenie procesu.

Najwięcej pracy na etapie diecezjalnym miały osoby zaangażowane do odczytywania rękopisów kazań ks. Roberta, pisanych niemieckim pismem gotyckim. Teksty te stanowiły naturalną barierę translatorską, wynikającą z faktu, że niewiele jest obecnie osób, które uczyły się tego języka do czasu wybuchu II wojny światowej, kiedy to zniesiono gotyk dla ułatwienia komunikacji językowej w ówczesnym społeczeństwie niemieckim. Pokolenia wykształcone już po wojnie nie znają go. Dodatkową trudnością było też to, że ks. Spiske pisał drobnym maczkiem i stosował dużo skrótów.

*Kiedy kopie akt procesu prowadzonego na etapie diecezjalnym trafiły do watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych? Jak długo trwało ich sprawdzanie?*

– Proces na etapie diecezjalnym trwał sześć lat i zakończył się 30 grudnia 2000 r., 8 stycznia 2001 r. delegacja, w skład której wchodził metropolita wrocławski, ks. kard. Henryk Gulbinowicz, przedstawicielki Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, ks. bp Stefan Regmunt, ówczesny biskup pomocniczy diecezji legnickiej i ja, przekazała i zaprezentowała Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie, zgromadzoną i opracowaną naukowo dokumentację. Przygotowanie Positio trwało do końca 2004 r. A 19 kwietnia 2005 r., dokładnie tego dnia, kiedy odbywała się sesja na konklawe kardynalskie, w wyniku której wybrano na stolicę Piotrową Benedykta XVI, trwał także kongres historyków i analizował Positio ks. Roberta Spiskego. Sześciu niezależnych biegłych relatorów, wybranych przez Kongregację, miało za zadanie odpowiedzieć na trzy niezależne od siebie pytania: czy dokumentacja jest kompletna, czy jest wiarygodna i wreszcie, czy na podstawie tego materiału można podjąć ocenę w zakresie heroicznego cnót teologicznych Sługi Bożego. Każda odpowiedź była punktowana. Na 18 możliwych do uzyskania punktów Positio ks. Roberta otrzymało aż 17 punktów pozytywnych.

*Przeczytał Ksiądz wiele rękopisów kazań ks. Spiskego, przejrzał mnóstwo zapisów, listów, dokumentów świadczących o jego życiu i działalności. Proszę więc powiedzieć, czym szczególnie wyróżniał się w pracy duszpasterskiej.*

– Ks. Roberta daje się rozpoznać po trzech formach aktywności duszpasterskiej: posłudze w konfesjonale, głoszeniu kazań i akcjach charytatywnych. Zebrane materiały podkreślają szczególną jego wrażliwość właśnie w tych sferach działalności. Był bardzo dobrym spowiednikiem, dużo ludzi korzystało u niego ze spowie-

Fot. Bożena Rojek



Ornat, którego do Mszy św. używał ks. Robert Spiske

*Beatyfikacja ks. Spiskego, jeszcze w tym roku, byłaby zatem pięknym dopełnieniem tego jubileuszu...*

– Jak najbardziej. Jednakże na chwilę obecną tylko od Ojca Świętego zależy, kiedy uzna ten moment za najważniejszy.

*Kiedy i z czyjej inicjatywy rozpoczął się proces beatyfikacyjny ks. Roberta Spiskego?*

– W roku 1984, czyli w 125. rocznicę powstania zgromadzenia, siostry popro-





Oryginalny krzyż z kaplicy, w której Msze św. odprawiał ks. Robert Spiske

dzi. Był świadom tego, czym jest sakrament pokuty i jaką stanowi dla penitentów szansę powrotu do Boga. Wiedział też doskonale, jak ważne jest głoszenie ludziom Ewangelii, ale w taki sposób, żeby docierała do ich serc, żeby byli ją w stanie odnieść do swego życia. Słyszał z tego, że homilie głosił z wielką żarliwością i zaangażowaniem. Zachowało się blisko 500 jego kazań. Wszystkie mają charakterystyczną formę i styl; czuje się, że są przemyślane, mocno zakorzenione w Biblii. Z zebranych materiałów wynika również, że odbijały się one wielkim echem wśród słuchaczy. Setki, a nawet tysiące ludzi przychodziły, żeby posłuchać jego nauk. Bardzo często pod ich wpływem przyjmowali chrzest albo przechodzili na katolicyzm, gdy chodzi o protestantów. Ks. Robert widział ogromną skalę potrzeb także w sferze materialnej. Dlatego szczególną troską otaczał tych, którzy w ówczesnych realiach życia niewiele mogli zrobić sami dla siebie, aby zmienić swoją trudną sytuację, a więc dzieci i młodzież.

*Z kim utrzymywał stosunki?*

- Kontaktował się z ludźmi z różnych środowisk, m.in. z nuncjaturą apostołską w Wiedniu, przekazując Nuncjuszowi Apostolskiemu - na jego prośbę - nie-

zbędne informacje na temat sytuacji Kościoła katolickiego na terenie istniejącego wówczas w Polsce Królestwa Kongresowego. Spotykał się m.in. z bł. Edmundem Bojanowskim, założycielem Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny, w więzieniu pruskim odwiedzał kard. Mieczysława Ledóchowskiego, prymasa Polski.

*Jaki był w kontaktach z innymi?*

- Wszystkich traktował z jednakowym zainteresowaniem i serdecznością. Nie dzielił ludzi ze względu na wyznanie, narodowość czy status społeczny. Miał łatwość nawiązywania kontaktów, w czym pomagała mu także znajomość języków obcych. Znał ich kilka. Siostry również za jego namową uczyły się tych języków, którymi posługiwali się ich podopieczni.

*Jakie pamiątki zostały do dziś po ks. Spiske?*

- Mnóstwo listów, głównie pisanych do sióstr w okresie ich 11-letniego pobytu

na terenie dzisiejszych Czech, dokąd musiały przenieść się z Wrocławia w okresie tzw. Kulturkampfu. Ks. Robert przez cały ten czas utrzymywał z nimi kontakt korespondencyjny, odwiedzał je także osobiście. Bardzo szczegółowo reagował na ich pytania i problemy. To właśnie te listy są ogromnym bogactwem wiedzy o ks. Robercie, pokazującym, na co była ukierunkowana jego wrażliwość. Ocalały też szaty liturgiczne, których używał, przedmioty liturgiczne, jak różaniec, krzyż, różnego rodzaju przedmioty codziennego użytku: filiżanki, talerz, zegarek kieszonkowy, a także skrzypce, na których grywał w wolnych chwilach.

*Kim dla Księdza osobiście jest osoba ks. Roberta Spiskego?*

- W osobie tego kapłana najbardziej uderza mnie fakt, że on nigdy kapłaństwa nie traktował w kategoriach formalnych. Możliwie jak najmocniej starał się adresować swą posługę do ludzi, z którymi miał do czynienia, i na te przestrzenie życia, na które miał wpływ.

*Czego jego postawa może uczyć potomnych?*

- Głębokiego ewangelicznego podejścia do własnego życia. Przyswajania ideałów chrześcijańskich najpierw sobie, a dopiero potem przekazywania ich tym wszystkim, za których jest się odpowiedzialnym.

*Dziękuję serdecznie za rozmowę.*

**ROZMAWIAŁA BOŻENA ROJEK**



Oryginalne filiżanki, których używał ks. Robert Spiske



## W 80. rocznicę urodzin i 50. rocznicę święceń kapłańskich

**Życie i działalność ks. prof. Jana Kruciny, świętującego osiemdziesiątą rocznicę urodzin i pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich, mogłoby posłużyć za kilka scenariuszy do filmu, czy do napisania dzieła literackiego. Droga do jego życiowych osiągnięć i dokonań nie była ani łatwa, ani prosta. I tylko dzięki życiowej pasji odkrywania prawdy, wielkiej pracowitości, samodyscyplinie i pozytywnemu nastawieniu do życia, w myśl przyjętej dewizy – „z nadzieją mimo przeciwności” – osiągnął to, co próbujemy dziś w miarę możliwości zebrać i przedstawić. Nie znaczy to bynajmniej, że nie miał też w życiu trochę szczęścia, które pozwalało mu realizować życiowe plany i marzenia.**

# Ksiądz Jan Krucina – rzecznik nadziei

KS. JÓZEF PATER

Droga życiowa ks. prof. Jana Kruciny ma dwa etapy: krótszy, zaolziański, i, znacznie dłuższy, dolnośląski. Pochodzi z polskiego Zaolzia, gdzie urodził się 14 X 1928 r. w Karwinie-Darkowie, w górniczej rodzinie Józefa i Marii z d. Czupryna. Od dziecka marzył o kapłaństwie. Powtarzał to matce, która była powierniczką jego zwierzeń, a później tajnych listów. Powtarzał ojcu-górnikowi, który wychował go na Zaolziu w duchu zdrowej polskości. Nie przestawał śnić o kapłaństwie, ani gdy przyszli czerwoni, ani kiedy władze zaczęły wysyłać kleryków do kopalni uranu.

Ale miał szczęście. Polonia na Zaolziu była spora, do jego podstawówki chodziło 360 dzieci polskich i 36 czeskich. Polskość miała okazać się później okazją do wyjścia z podziemia i święceń. Były też i inne okoliczności, przede wszystkim życzliwi ludzie. A wszystko to rosło cicho, szykując grunt pod ucieczkę z komunistycznej Czechosłowacji do komunistycznej Polski. Marzenia się spełniły. Choć wtedy, po wojnie, Jan Krucina nigdy by nie zgadł, że Pan Bóg pośle go przez granicę na północ, że zetknie go z biskupem Kominkiem. Nie mógł przewidzieć, że zamiast księdzem-robotnikiem, zostanie sekretarzem biskupa i znacznie patrzeć na świat z perspektywy historiozoficznej. Że będzie rozmawiać z mężami stanu.

Maturę uzyskał w 1947 roku w Gimnazjum Realnym w Orłowej. Następnie w latach 1947-50 studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Ołomuńcu. Materialnie nie było tam najlepiej, ale seminarium miało charakter uniwersytecki. W Ołomuńcu, jak wspomina dostojny Jubilat, czytali w oryginałach teksty hebrajskie, greckie, do tego syryjskie, arabskie, asyryjskie. Uczył się, modlił, prenumerował „Tygodnik Powszechny”. Profesorowie przychodzili po to pismo do niego co tydzień. Tak było przez cztery lata.

W 1948 roku komuniści zrobili pucz. W 1950 roku pozamykali wszystkich zakonników. Potem przyszła kolej na seminaria. Do Ołomuńca przyjechali towarzysze z Urzędu ds. Wyznań, aby tłumaczyć klerykom, że jest nowa era. Za wzorzec podawali Polskę, postępowy kraj, gdzie mają porozumienie podpisane przez przedstawicieli Prymasa Wyszyńskiego i prezydenta Bieruta. Wówczas kleryk Krucina machnął nagle okładką „Znaku”, który miał ze sobą i powiedział: „Dajcie spokój, to nie tak. U nich jest inny układ, oni zachowali KUL, seminaria. Nie poszli na większe ustępstwa...”.

Konsternacja. Urzędnicy przerwali na kilka godzin wykłady. Ostatecznie Fakultet w Ołomuńcu przestał jednak istnieć. Urzędnicy poinformowali

o likwidacji wszystkich seminariów i wprowadzeniu szkoły dla duchownych kontrolowanej przez Urząd ds. Wyznań. Postawili przed klerykami wybór: albo weryfikacja i państwowe seminarium, albo karne wojsko lub praca w przemyśle. Wyeliminowani już biskupi powiedzieli klerykom, że do kontrolowanego seminarium iść nie należy. Wobec tego kleryk Krucina, po czterech latach studiów, będąc już blisko celu, wybrał pracę w przemyśle. Został budowlańcem. Najpierw machał łopatą, potem powolutku awansował.

Jeśli proletariackim dyrektorem zakładu zostawał murarz czy cieśla, to szukał lepiej wykształconych pomocników, żeby mu pisali przemówienia na święta i okolicznościowe zebrania. I kleryk Krucina to robił.

Ale pracując, Jan Krucina pozostawał w strukturze podziemnego Kościoła. Był też działaczem polonijnym. I jedynym przewodniczącym koła polonijnego, który nie należał do partii komunistycznej. Cieszył się, że nikt nie każe mu się zapisywać. Wszystko dzięki prowincji, małej społeczności i przyjaźniom. Aż pewnego razu przyszło pismo z Pragi: Urząd ds. Wyznań nalegał, aby wstąpił do państwowego seminarium. W tym celu należało zgłosić się na weryfikację w partii. Mimo że w komisji weryfikacyjnej zasiadali koledzy Janka, którzy chcieli mu pomóc, on sam na żadne układy się nie godził. Chciał zostać kapłanem i pracować w robotniczym środowisku. Słyszał o francuskim biskupie-szewcu i innych księżach robotnikach. Szukał więc biskupa, który by go potajemnie wyświęcił. Ale ze święceń nic nie wyszło, gdyż biskupi wiedząc o groźbie więzienia za każdego wyświęconego kleryka, zwykle przerywali dalszą rozmowę. Wówczas zrozumiął, że czechosłowacki Kościół jest zniewolony.

Przyszedł rok 1956. Krucina, który nadal prenumerował polskie czasopi-



sma, poczuł zbliżający się przełom, który nastąpił w październiku. Postanowił zatem wyjechać do Polski. Zielona granica nie wchodziła w grę. Koledzy, którzy w determinacji szli na dziko do Polski, kończyli w kopalni uranu, z wyrokami po 15 lat. W końcu dostał się do PRL. Został tylko matce w tajemnicy trzy listy. Powiedział, że można je wysłać dopiero, kiedy przedostanie się na drugą stronę. Listy były pożegnaniem z Polonią. Trafił do Wrocławia. I tu zawiązała się relacja, która miała określić jego dalsze życie. Spotkał biskupa Kominka, który obejrzał jego indeksy i dokumentację. Na wszystko poświęcił może trzy minuty. Potem zaczęli gawędzić na temat książek i dalszych studiów. Po roku, dnia 21 VI 1959 został wyswięcony na kapłana archidiecezji wrocławskiej.

Po przyjęciu święceń kapłańskich, krótko pracował jako wikariusz w parafii Jązwina. Następnie w latach 1959-1963 studiował na KUL, uzyskując doktorat z filozofii i teologii praktycznej. W 1972 roku odbył kolokwium habilitacyjne, przedstawiając rozprawę *Dobro wspólne. Teoria i jej zastosowanie*. W latach 1965-1979 prowadził wykłady z katolickiej nauki społecznej na KUL, gdzie w roku 1973 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. W Seminarium Duchownym we Wrocławiu był spowiednikiem kleryków (1963-1965), prorektorem (1968-1988) i wykładowcą socjologii pastoralnej (1965-1970) oraz teologii praktycznej, etyki i etyki społecznej (od 1970). W latach 1988-92 pełnił funkcję rektora PWT we Wrocławiu. Wówczas zwiększył znacznie liczbę studentów świeckich.

Prowadził również szeroką działalność kurialną, będąc kapelanem i sekretarzem ordynariusza (1963-1968), kierownikiem Wydziału Duszpasterskiego (1963-1992), delegatem ds. Księgarni Archidiecezjalnej oraz założycielem i dyrektorem Wydawnictwa (od 1970) i Drukarni Tumskiej (od 1980). Pełnił również obowiązki wikariusza generalnego (1973-1974). W 1972 roku otrzymał godność szambelana papieskiego, w 1973 – kanonika gremialnego kapituły katedralnej, a w 1993 został protonotariuszem apostolskim. Jest członkiem

rzeczywistym Towarzystwa Naukowego KUL i Polskiego Towarzystwa Teologicznego we Wrocławiu, oraz Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Naukowego przy Uniwersytecie Wrocławskim. Jest założycielem i wieloletnim redaktorem rocznika *Colloquium Salutis*. Wypromował licznych doktorów, licencjuszy i magistrów. Jest też autorem licznych recenzji naukowych, rozpraw i artyku-

Opatrzności. Tu widać, jak wiele dostojny Jubilat zaczerpnął z ducha kardynała Kominka, który w najtrudniejszych nawet momentach podkreślał: „idzie nowe, a trudności wysuwane przez przeciwników są wyrazem ich słabości i bezzadności”.

Mimo osiągniętego wieku emerytalnego, Księdzu Profesorowi bliskie nadal są sprawy filozoficzno-społeczne i go-



Ks. prof. Jan Krucina

łów. Brał udział w wielu przewodach doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych. Był także ekspertem Światowego Synodu Biskupów w 2001 roku.

Do szczególnych osiągnięć należy organizacja i prowadzenie przez wiele lat Wrocławskich Dni Duszpasterskich, udział czynny w licznych sympozjach naukowych oraz konferencje i wykłady dla duchowieństwa i świeckich w ramach spotkań diecezjalnych, rejonowych i dekanalnych. Dzięki temu omówił i skomentował niemal wszystkie encykliki i ważniejsze dokumenty papieskie ostatnich czasów. W wypowiedziach swych daleki jest od defetyzmu i czarnowidztwa, podkreślając pozytywną stronę wszelkich zmian i rolę Bożej

spodarcze, teologia, poezja romantyczna i krytyka literacka. A pojawiające się raz po raz rozprawy i artykuły naukowe, wywiady prasowe, radiowe i telewizyjne świadczą nie tylko o wyjątkowej żywotności dostojnego Jubilata, lecz także o niezwyklej jego pracowitości. Pomocna w tym względzie jest przyjęta dewiza życiowa: *Żyć nadzieją i mimo przeciwności rozszerzać motyw nadziei, cieszyć się z każdych twórczych osiągnięć – cudzych i własnych*.

*Reverendissimus Dominus Professor Joannes Krucina: vivat, crescat et floret.*

Obszerne fragmenty laudacji z okazji wręczenia Księgi Pamiątkowej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, 22 VI 2009 r.



**W dniu 25 kwietnia br. otwarto w Ossolineum niezwykłą pod wieloma względami wystawę. Tytuł „Dürery XX. Lubomirskich” kryje nie tylko dramatyczną historię utraconych grafik, ale także ideę artystycznego dialogu. Czego dotyczy ów dialog i kim są jego uczestnicy – to pytania, które zapewne stawiał sobie każdy, kto na wystawę przybył i stał się poniekąd tego dialogu świadkiem i partnerem.**

## Dürery z kolekcji książąt Lubomirskich

BARBARA LEKARCZYK-CISEK

### Skąd Dürer w Ossolineum?

Przedwojenne Ossolineum było nie tylko wspaniałą biblioteką. Jego integralną część stanowiło Wydawnictwo i Muzeum Książąt Lubomirskich. Muzeum powstało w wyniku porozumienia między Józefem Maksymilianem hrabią Ossolińskim a księciem Henrykiem Lubomirskim, który wzbogacił zbiory Zakładu Narodowego o wspaniałą kolekcję dzieł sztuki. Było wśród nich m.in. 30 rysunków przypisywanych Albrechtowi Dürerowi, genialnemu artyście renesansowemu.

W roku 1929 historycy sztuki Mieczysław Gębarowicz i Hans Tietze wydali katalog rysunków norymberskiego mistrza i po niezwykle rzetelnych i żmudnych kwerendach i dociekaniach nieomal detektywistycznych<sup>1</sup> ocenili, że 24 z nich należy przypisać Dürerowi. Jak się później okazało, miało to daleko idące konsekwencje. Kolekcję zaprezentowano po raz pierwszy w roku 1928 na wystawie jubileuszowej w Muzeum Lubomirskich we Lwowie oraz w Germanisches Nationalmuseum w Norymberdze. W 1936 r. III Rzesza wypożyczyła je na wystawę zorganizowaną z okazji olimpiady. Wybuchła wojna. 2 stycznia 1940 roku w miejsce Zakładu Narodowego im. Ossolińskich powołano Lwowską Filię Biblioteki Akademii Nauk USRS w Kijowie i przejęto zbiory ossolińskie, a następnie zlikwidowano Muzeum Lubomirskich. Kiedy do Lwowa wkroczyli Niemcy, w listopadzie 1941 utworzono z kolei Staatsbibliothek – II Oddział Biblioteki Państwowej. Jej komisarzem zarządcą został profesor Gębarowicz, który jednocześnie pełnił funkcję konspiracyjnego dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z nadania księcia Andrzeja Lubomirskiego (syna Henryka). Jak w dobrze



skonstruowanym filmie sensacyjnym, już na drugi dzień po zajęciu Lwowa, tj. 2 lipca 1941 roku, dr Kai Mühlmann, komisarz do spraw zabezpieczenia dzieł sztuki w Generalnym Gubernatorstwie, rozpoczął poszukiwania kolekcji Dürera.



Ostatecznie trafił do Biblioteki Baworowskich, gdzie Gębarowicz ukrył rysunki, i zażądał ich oddania, grożąc mu śmiercią. Pozostawił tylko cztery prace, których w katalogu nie było: *Głowę brodatego starca*, *Gołębia dwugłowego*, *Marię ze Zwiastowania* i *Gołębia ze Zwiastowania*. Dwadzieścia sześć skonfiskowanych

rysunków dostarczono następnie Führerowi, który zapragnął umieścić je w specjalnym muzeum III Rzeszy, a póki co postanowił się z nimi nie rozstawać. Po wojnie rysunki Mistrza z Norymbergi odnaleziono, jak wiele innych zagrabionych dzieł – w kopalni soli w miejscowości Alt Aussee koło Salzburga. Zwrócono je Jerzemu Rafałowi Lubomirskiemu, który o zwrot ten wystąpił, powołując się na rzekome pełnomocnictwo udzielone mu przez ojca – księcia Andrzeja, kuratora literackiego ZNiO od 1882 roku. Jerzy Rafał zdecydował się sprzedać kolekcję i w konsekwencji dzieła uległy rozproszeniu. Zwrot dzieł sztuki osobie prywatnej był precedensem, w dodatku niezgodnym z przepisami międzynarodowymi, te bowiem stanowiły, że zagrabione dzieła zwracano państwu, a te przekazywały je właścicielom.

W trudnych powojennych latach nie było możliwości upomnieć się o nie. W 1970 roku prasa polonijna USA zaalarmowała, że w Stanach znajdują się obiekty z dawnej kolekcji Lubomirskich. Jednakże dopiero po upadku komunizmu rozpoczęto na nowo starania o odzyskanie utraconych skarbów. W 2001 r.

do instytucji posiadających w swych zbiorach rysunki Dürera ze zbioru Lubomirskich wysłano listy rewindykacyjne. Ponadto 17 września 2002 r. dyrektor Ossolineum Adolf Juzwenko podpisał z wnukami księcia Andrzeja Lubomirskiego umowę – „Uroczyste Postanowienie”, na mocy której postanowiono:

## na wystawie w Ossolineum

(...) doprowadzić do odtworzenia Muzeum Lubomirskich w ramach Ossolineum i przywrócić mu dawną świetność;  
(...) podjąć wszelkie możliwe działania, zmierzające do odzyskania eksponatów, które wolał Henryka Lubomirskiego i jego następców zostały przekazane do Muzeum Lubomirskich.”

W 2004 roku Zakład Narodowy im. Ossolińskich przy wsparciu środowisk polonijnych USA wydał anglojęzyczny katalog zawierający nie tylko historię i opis zaginionej kolekcji, ale również dokumenty objaśniające jej status prawny, w tym także poufne memoranda Jamesa Heatha, szefa komórki prawnej w biurze wojskowym Departamentu Stanu USA.

### „Dürery” Książąt Lubomirskich na wystawie w Ossolineum?

Sprawa rysunków Dürera ożyła ponownie, tym razem za sprawą wrocławskiego artysty Eugeniusza Geta Stankiewicza. Otóż przed kilkoma laty, po zaprezentowanej w Ossolineum w 2003 roku wystawie zatytułowanej „Miedzioryt Towarzystwo”, postanowił on przenieść rysunki Dürera na płyty miedziorytnicze. Tak powstał projekt „Dürery XX. Lubomirskich”, do którego artysta zaprosił Barbarę Idzikowską i Romana Kowalika. Nie chodziło jednak o „zwykłą” rekonstrukcję utraconej kolekcji, ale także o wypełnienie powstałej luki własną formą. Miał to być poniekąd dialog artystów z Dürerem, z odbiorcą i ... sobą samym. Z inspiracji brakującej kolekcji zrodził się więc pomysł niezwykły. Oto troje wrocławskich artystów – każdy posługując się własnymi metodami, własnym twórczym – powołało do życia „nowe Dürery”...

### „Dürery” Geta.

Get Stankiewicz – pisze w katalogu wystawy „Miedzioryt Towarzystwo” Danuta Wróblewska – o *placie metalowej, rysunku na niej, ryciu, narzędziach, kresce i światłocieniu miękkich partii (...)* wie

wszystko. Zna praktyki historyczne i ich niuanse warsztatowe po koniec wieku XVIII. Prócz umiejętności i daru ręki ma zapamiętanie w pracy i iskrę szaleństwa skromnie nazywaną fantazją.

Warto zatem przyrzeć się, jak „wygląda” dialogowanie Geta i kto mu partneruje, poza – co oczywiste – arty-

zobaczyć obok gotowych prac (są to często kolejne wersje odbitek) również płyty miedziorytnicze, stanowiące ich matryce. Ale u Geta najważniejsze są – jak sam twierdzi – grafiki. Wystawę otwiera *Głowa starca*, wykonana techniką miedziorytu punktowego. Od oryginału odróżnia ją wiele elementów: rozmiar, charakterystyczne „oszmiańskie passe-partout”. Pod nią – znacznie mniejszy rozmiarami – *Autoportret*, okrągła główka, jakby dziecięca. Skąd to skojarzenie? Zgadnij, Koteczku, jakby




stami, których do tego dialogu zaprosił. Pierwotne wobec miedziorytów i rysunków są w tym wypadku miedziorytnicze interpretacje rysunków mistrza z Norymbergi. Na wystawie można je

powiedział Witkacy. Tworząc własną wersję *Autoportretu z ręką i poduszką*, Get Stankiewicz nie tylko rozdzielił studium

<sup>1</sup> Odkryli m.in., że artysta sam zacierał daty powstania niektórych rysunków, aby tym sposobem lepiej je sprzedać – jako powstałe już po zakończonej sukcesem podróży do Włoch.



## Dürery z kolekcji książąt Lubomirskich

 Dokończenie ze str. 9

sześciu poduszek od autoportretu, ale wyposażył swoją „kopię” we własną grafikę przedstawiającą oko obramowane „oszmiańskim wydzierusem”, podczas gdy *Sześciu poduszkom* towarzyszy *Głowa na czarnej poduszce* – z prowokacyjnie rozdziawioną gębą, zwierzęco-lubieżna w wyrazie. Na miedziorytach Geta

Ossolineum, nawiązuje do idei witrażu. Kompozycja podzielona jest na 15 modułów-kwadratów, których centralną część wypełnia „cytat” Dürera, ale artystka rozwija aspekt kolorystyczny obrazu, gdzie czerwień symbolizuje uczucia (serce), zieleń – nadzieję (na szczęście i zwycięstwo), błękit – oznacza spo-



znajdziemy też inne „znaki”: nadruki, stempelki, inskrypcje, np. godło topór z napisem *Ossolineum* albo napis *Muzeum w Oszmianie...* Pierwowzór i „kopię” zdaje się łączyć skłonność do poszukiwań własnej ekspresji i autoironiczny dystans do samego siebie.

Owo „dobudowywanie znaczeń” do już istniejących tworzy nie tylko rodzaj ukrytego dyskursu ze sobą samym, prowokuje także odbiorcę do poszukiwania ukrytych znaczeń i tym samym – do wzięcia udziału w dialogu. Dyskurs z Dürerem i Getem jednocześnie podejmuje pozostali artyści.

### „Dürery” Barbary Idzikowskiej.

Tworząc „swoje Dürery”, artystka wypowiada się w zupełnie innym tworzywie – łączy rysunek ze specjalnie przygotowaną taflą szklaną (szkło sodowe, fryta szklana). Jej *Głowa starca* – rysunek na szkło – zawiera dodatkowo elementy łączące szklane moduły: wystające z kompozycji metalowe druciki czynią ją trójwymiarową. Obok *Głowy starca* artystka umieściła *Dzidziusia z brodą*, według Geta Stankiewicza, ewokując w ten sposób dodatkowe znaczenia. Z kolei okazała *Madonna karmiąca Dzieciątka*, umieszczona w oknie Refektarza



kój, kontemplację, wierność. Zarówno czerwień jak i błękit są w ikonografii kolorami Matki Bożej.

### „Dürery” Romana Kowalika.

Z twórczością Dürera artysta zetknął się już wcześniej, wykonując mistrzowską kopię *Czterech jeźdźców Apokalipsy*

według św. Jana. W ramach projektu wykonał matryce drzeworytnicze do sześciu należących ongiś do kolekcji Książąt Lubomirskich rysunków, które – obok drzeworytów – można zobaczyć na wystawie. Dla Romana Kowalika to właśnie „klocek”, a nie jego odbitka na papierze staje się oryginalnym dziełem sztuki. W *Autoportrecie z prawą ręką* zastosował klocki olchowe, w *Świętej Rodzinie* – czereśniowe, w przypadku *Głowy aniołka* – orzechowe, zaś w „Wypustce ornamentalnej z motywem pelikana” – użył drzewa jabłoni. Pominąwszy fakt, że już rzeźbiarsko potraktowane drzewo wzbudza w widzu doznania estetyczne, to po uważnym przyjrzeniu się im zaczynamy dostrzegać w nich „wariacje na temat Dürera”. *Głowa aniołka*, dla przykładu, została wyposażona w pełnoplastyczną sugestię brakującego w pierwowzorze fragmentu.

Na koniec można by żartobliwie stwierdzić, że o ile historycy sztuki: Gębarowicz i Tietze weszli w role detektywów, aby kolekcję Dürera rzetelnie opisać, o tyle artyści daleko poza nią wyszli. Obcując bowiem z kopiami rysunków z utraconej kolekcji (poza wyjątkiem, jakim jest *Głowa starca*), wykorzystali przede wszystkim swój talent i wyobraźnię, aby „odtworzyć” kolekcję na swój sposób. Być może jedyny możliwy.

Wystawa „Dürery XX. Lubomirskich”  
Prace Barbary Idzikowskiej, Romana Kowalika,  
Eugeniusza Geta Stankiewicza

Wystawa eksponowana w Refektarzu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław, ul. Szewska 37, wejście od Zaułka Ossolińskich.

Wszystkie zdjęcia, autorstwa Andrzeja Solnicy, pochodzą z wystawy prezentowanej w Ossolineum



# Sentymentalna pielgrzymka na Kresy

PAWEŁ KUCIA

**Każdy, kto miał okazję spotkać się – czy to z głównymi bohaterami, czy to z barwnymi opisami zwyczajów i domostw szlacheckich, czy niezwykle żywymi opisami przyrody w narodowej epopei Adama Mickiewicza, pt. „Pan Tadeusz” – na pewno nie raz pobudzał swoją wyobraźnię, aby myślami przenieść się „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych”. Marząc, niejako na jawie, czytelnikowi lektury łatwiej jest zrozumieć tę wielką tęsknotę niezapomnianego wieszca do ojcowizny (jaką była dla niego Litwa), którą włożył w usta młodego Tadeusza Soplicy w recytowanej dzisiaj przez wielu gimnazjalistów i licealistów, powszechnie znanej inwokacji – zwrotu do upersonifikowanej Litwy, którą ceni się jak utraczone zdrowie.**

Czy dzisiaj jest jeszcze możliwe z tak wielkim sentymentem i z tak wielką determinacją tęsknić do ziemi, która, pomimo dzielących setek kilometrów, jest ojczyzną człowieka? Odpowiedź na to pytanie mogą dać pielgrzymi, którzy 24 marca 2009 r. udali się właśnie w tę nadzwyczajną podróż do miejsca tak szczególnego dla każdego Polaka, jakim jest Wilno. To sentymentalne pielgrzymowanie poprowadził rodowity Wilniuk (tak się określa rodowitych mieszkańców Wileńszczyzny) ks. kard. Henryk Gulbinowicz, który od 1976 r. stał się również wrocławianinem.

Ta pielgrzymka pod wieloma względami była wyjątkowa. Przede wszystkim osoba dostojnego purpurata, ks. kard. Henryka wpłynęła znacząco, nie tylko na charakter samej pielgrzymki, co na nas – uczestniczących i zarazem towarzyszących temu zasłużonemu biskupowi. Sama forma pielgrzymowania, która, żyjącego w romantyzmie Adama Mickiewicza, doprowadzić mogłaby co najmniej do wielkiego zdziwienia, również była niecodzienna. Cała pielgrzymka trwała – bagatela – 15 godzin. Nie jest to błąd w druku, gdyż była to podróż lotnicza, w którą mogliśmy wyruszyć dzięki Radiu Rodzina – bezpośrednio organizatorowi tego duchowego przedsięwzięcia zakrojonego na tak szeroką skalę. Również elementem godnym zauważenia było towarzyszenie nam wszystkim przez prawie cały czas pobytu w Wilnie Pana Ambasadora Rze-

czypospolitej Polskiej Janusza Skolimowskiego, który oczekiwał nas na wileńskim terminalu lotniczym.

Kulminacyjnym punktem pielgrzymki była Msza Święta, którą odprawił dostojny ks. kard. Gulbinowicz. Wcześniej jednak mieliśmy okazję zwiedzić stolicę Litwy i jej malownicze okolice. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od bajkowej – bo położonej na kilku wyspach jeziora Gelve – miejscowości Troki, w której znajduje się powszechnie zwany „litewski Malbork”, czyli zespół zamkowy z początku XIV w. Po pierwotnej budowlu, jak dowiedzieliśmy się od naszych przewodników, nie pozostało wiele, natomiast neogotycki wygląd jest prawie w całości powojenną rekonstrukcją. Pomimo tego, specyficzny klimat trockich lochów i możliwość przejęcia się po suchej dzisiaj już fosie otaczającej cały kompleks zamkowy oraz możliwość podziwiania krajobrazu były dla nas nie lada atrakcją i kulturalną, i historyczną przekąską, która w perspektywie Wilna zaostriżyła nasz apetyt na zwiedzanie tego miasta i jego szczególnych miejsc.

Po odwiedzeniu tej średniowiecznej warowni udaliśmy się do jednej z bardziej znanych dzielnic stolicy Litwy – Rossy, której największym skarbem jest ziemia. Ziemia, która stała się miejscem wiecznego odpoczynku wielu

zasłużonych ludzi różnych narodowości, szczególnie litewskiej i polskiej. Miejsce to jest o tyle dla nas, Polaków, ważne, gdyż jest to jedna z większych nekropoli narodowych. Najbardziej naszą uwagę przykuł grobowiec Marii z Billewiczów Piłsudskiej, w którym znajduje się urna z sercem jej syna – wielkiego Polaka, niezmordowanego wojownika o niepodległość ojczyzny, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Proboszcz archikatedry wrocławskiej ks. infulat Adam Drwięga w kilku trafnych słowach wprowadził nas w atmosferę zadumy i modlitwy w intencji wszystkich, dla których ziemia litewska stała się cmentarzem. Po modlitwie, złożywszy kwiaty przy



Kardynał Henryk Gulbinowicz wraz z pielgrzymami

mauzoleum Piłsudskich, udaliśmy się w kierunku Ostrej Bramy i upragnionego przez wszystkich pielgrzymów obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia.

Msza Święta przewidziana była dla nas na godzinę 13. Gdy wybiła ta godzina, do ołtarza w Ostrej Bramie udał się ks. kardynał razem z kustoszem sanktuarium, a także z księżmi przybyłymi z Wrocławia. Dla niejednego z nas, pielgrzymów, przeżycie w tym niezwyklej miejscu Eucharystii było czymś wyjątkowym; również czynny udział niektórych z nas w liturgii pozostawił w naszych sercach niezapomniane wspomnienie i satysfakcję z tego, że mogliśmy dzielić tę wielką radość z ks. kard. Gulbinowiczem, modląc się niejako u stóp tej „co w ostrej świeci bramie”.



## Sentymentalna pielgrzymka na Kresy

☞ Dokończenie ze str. 11

Oprócz nas, pielgrzymów, na spotkanie z kardynałem w Wrocławiu przybyła spora grupa Polonii wileńskiej, która na swój szczerzy i żywiołowy sposób powitała nas wszystkich i razem z nami uczestniczyła w tej uroczystej Mszy Świętej. Ks. kardynał wygłosił głębokie i sentymentalne kazanie, podczas którego w oku niejednego pielgrzyma, szczególnie tego, którego korzenie sięgają właśnie Wileńszczyzny, zakręciła się łza. Kardynał wspominał czasy swojego dzieciństwa i lata młodości, które upływały w cieniu Wileńszczyzny i cudownego wizerunku Maryi Ostrobramskiej. Wspomnieniami powracał do swoich rodziców i tych wartości, które mógł właśnie dzięki nim wynieść z rodzinnego domu w Szukiszkach.

Żywiołowość i zmysł odnalezienia się w danej sytuacji ks. kard. Henryka Gulbinowicza powodowały salwy okrzyków i braw, szczególnie na samym końcu Mszy Świętej, kiedy – żartując z przybyłymi pielgrzymami – wywiązał się niecodzienny dialog, w którym raz jeszcze wspominał ten cudowny i magiczny czas spędzony na ziemi litewskiej. Podczas uroczystej Mszy Świętej śpiew animował chór imienia Stanisława Moniuszki.

Po liturgii nadszedł czas na zwiedzanie Wilna, o którym nie bez kozery mówi się, że jest najbardziej włoskim miastem na północ od Alp. Rzeczywiście, ci wszyscy, którzy do Wilna przyjechali po raz pierwszy mogli zachwycić się monumentalnością barokowych budowli świeckich i sakralnych. Ze względu na wielkość naszej grupy pątniczkiej (z Wrocławia przyjechało nas niespełna 170 osób), podzieliliśmy się na kilka mniejszych grup, po czym udaliśmy się na podbój tej romantycznej stolicy Litwy. Każdy z nas nie mógł wyjść z podziwu, kiedy przed oczami malował się nam potężny ikonostas w cerkwi i monasterze prawosławnym Świętego Ducha, w którym panuje duch modlitwy jeszcze sprzed wieków. Również kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła był nie lada duchową atrakcją, gdyż to właśnie w tym kościele w 1934 r., dzięki św. Siostrze Faustynie Kowalskiej i malarzowi Eugeniuszowi Kazimirowskiemu, powstał znany dzisiaj obraz „Jezu, ufam Tobie”. Również Katedra św. Stanisława, szczególnie dla Polaków jest miejscem wyjątkowym, gdyż tutaj mogliśmy nawiedzić w Kaplicy Królewskiej grób św. Kazimierza Królewicza. Żeby się do niego dostać, przeszliśmy przez

monumentalny portyk gucewiczowski, którym ta klasycystyczna katedra wita wiernych i pielgrzymów z całej Europy.

Nie lada gratką było dla nas kroczenie po śladach słynnych poetów polskich, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy Ignacego Kraszewskiego. Spotkanie z żywymi relikami, jakie pozostawili po sobie ci wybitni humaniści dla niejednego z nas, pielgrzymów, stanowiło powtórkę z literatury pięknej. Spotkanie ze środowiskiem, w jakim



Osobista modlitwa przed wileńskim obrazem

przyszło tym wielkim literatom żyć i tworzyć, w niejako magiczny sposób przeniosło nas w czasy, rzeczywistość i świadomość epoki romantyzmu. Niezliczone zdjęcia, robione w różnych miejscach, gdzie ci poeci żyli, tworzyli czy bawili się, będą na pewno upiększać rodzinne albumy fotograficzne ubogacone właśnie o te wyjątkowe, bo pełne radości i entuzjazmu pamiątkowe zdjęcia z tej nadzwyczajnej, sentymentalnej pielgrzymki do Matki Bożej Ostrobramskiej, przeżytej w towarzystwie ks. kard. Henryka Gulbinowicza.

Wędrówka malowniczymi uliczkami Wilna, podziwianie zabytkowych budowli, które swoją kolorystyką i misternym wykonaniem wprawiają w zachwyt, podziałała pobudzająco na nasze apetyty. Zgodnie z powszechnym przekonaniem, że każdy prawdziwy pielgrzym, to głodny pielgrzym – udaliśmy się do oddalonej nieco od katedry restauracji Tabero, której specjalnością jest właśnie kuchnia wileńska. Po opanowaniu całej gospody przez wrocławskich pątników, tamtejsi mistrzowie kuchni z odpowiednią sobie skwapliwością zabrali się do szykowania kolacji. Oczywiście, nie mogło zabraknąć tradycyjnego litewskiego chłodnika, o którym Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” pisał „wtenczas

wszyscy siedli i chołodziec litewski milcząc żwawo jedli”, na który po tak bogatym w doświadczenia, ale niezwykle meczącym dniu, każdy z nas czekał. Na stole również pojawiły się tak zwane cepeliny, które ze względu na czasochłonność przy ich wykonaniu podawane są na Litwie tylko podczas najświetniejszych okazji.

Po tak obfitym posiłku uradowani pielgrzymi raz jeszcze, tym razem z okien autobusów, spojrzawszy po raz ostatni na miasto założone przez pradawnego Gedymina, z wielką radością i smutkiem zarazem – z powodu zbliżającego się końca pielgrzymki, udali się w kierunku lotniska, gdzie oczekiwał na nas wyczerterowany samolot. Wilno pożegnało nas wszystkich pięknym zachodem słońca, które na wysokości 10 tysięcy metrów trwa o wiele dłużej i pozostawia niezapomniane wrażenia estetyczne. W trakcie powrotu każdy z pielgrzymów mógł podzielić się swoimi wrażeniami z tej nadzwyczajnej podróży do Ostrej Bramy. Również ks. kardynał na samym końcu podziękował wszystkim tym, którzy towarzyszyli mu w tej ponadczasowej podróży do źródeł i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Dla ks. kard. Henryka Gulbinowicza pielgrzymka ta była, jak wcześniej zauważyłem, sentymentalnym powrotem do źródeł. Z wielkim wzruszeniem ten dostojny purpurat doświadczał magicznej atmosfery Wilna. Również spotkanie ze swoim wieloletnim przyjacielem, ks. prałatem Józefem Obrębskim, nazywanym „wileńskim patriarchą”, (obchodzi w tym roku 104 rocznicę swoich urodzin) obfitowało w głębokie uczucia i wspomnienia, jakie ks. kardynał ma w swoim sercu. Oprócz wizyty u swojego przyjaciela, któremu kard. Gulbinowicz wręczył krzyż przekazany przez Papieża Benedykta XVI, w planie tej wizyty było przewidziane jeszcze spotkanie w Domu Polskim. Uczestniczyli w nim: emerytowany metropolita wrocławski i ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie, pan Janusz Skolimowski, który towarzyszył później pątnikom z Wrocławia prawie do samego końca pielgrzymki.

W sercu każdego z nas, uczestników tej niecodziennej pielgrzymki, pozostaną niezapomniane przeżycia i wspomnienia, a także radość z tego, że mogliśmy towarzyszyć naszemu ks. kardynałowi w tej sentymentalnej pielgrzymce do źródeł.



## Ks. Stanisławowi Orzechowskiemu w 45. rocznicę święceń kapłańskich

**Bezczynność jest wrogiem duszy. Dlatego też bracia muszą się zajmować w określonych godzinach pracą fizyczną i również w określonych godzinach czytaniem duchownym (RB 48,1).**

**Ta myśl św. Benedykta nie zdezaktualizowała się ani na jotę. Kto trwoni czas, jałowuje. Współczesny człowiek niezmiernie rzadko ma szczęście pracować w radosnym przekonaniu, że to, co robi, ma głęboki sens i służy innym.**

poucza także, że żyjąc w rytmie pracy i modlitwy (z prymatem tej ostatniej), stajemy się wolni, a także bardziej otwarci na Boga i ludzi.

Choć trudno oprzeć się wrażeniu, że Reguła św. Benedykta wydaje się być ponadczasowa i uniwersalna, to przecież nikt nas takiego stosunku do pracy nie uczy. W powszechnej świadomości praca jest środkiem do zdobywania

# Módl się, pracuj i... nie bądź smutny

## Wspomnienie rekolekcji w Morzęcinie Wielkim

BARBARA KANTATA

Bywa i tak, że praca może stać się udręką, kiedy wykonujemy ją w duchowej pustce: dla jakiejś „orwellowskiej” firmy, która nas osacza i zniewala. Tymczasem powinna być dobrem, ponieważ sam Bóg wezwał człowieka do pracy: *umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał* (Rdz 2, 15). Tym ogrodem jesteśmy także my sami. Zachwaszczony – może stać się obrazem naszej

zaniedbanej duszy. Przytoczony przeze mnie w charakterze motta fragment Reguły św. Benedykta przypomina ponadto, jak istotny jest wewnętrzny ład, odpowiednie proporcje między pracą fizyczną a duchową, wskazując jednocześnie na to, że wykonywane obowiązki należy przemieniać modlitwą i medytacją. Owa benedyktyńska zasada *ora et labora* („módl się i pracuj”)

pieniędzy na utrzymanie oraz drogą do tzw. kariery. Zalecenie Benedykta, aby traktować pracę jako służbę dla innych, wywołałoby zapewne u większości ironiczną reakcję – jako nierealne w najlepszym razie. Na szczęście tak dziś, jak i w czasach Benedykta, zdarzają się nieliczni szczęśliwcy, ci „nawiedzeni”, którzy zyskali wewnętrzne przekonanie, że praca może stać się źródłem radości i drogą do Boga. Można tego doświadczyć niekoniecznie wtedy, gdy zdecydowaliśmy się na życie mnisze. Wystarczy, że pojedziemy na rekolekcje do klasztoru benedyktyńców w Tyńcu albo do... Morzęcina Wielkiego.

### „Orzechowe” *ora et labora*

Morzęcin Wielki to nieduża wieś w pobliżu Obornik Śląskich. Nie widać jej na mapie, ale każdy zagadnięty po drodze człowiek wskaże właściwą drogę do „gospodarstwa Orzecha”, czyli ks. Stanisława Orzechowskiego, duszpasterza DA „Wawrzyny” we Wrocławiu, a także – nie bez pokrycia – Diecezjalnego Duszpasterza Ludzi Pracy. Dodajmy: jedynego chyba w Polsce księdza, który oprócz dusz pasie również owce i barany.

Rekolekcje *ora et labora* odbywają się w Morzęcinie na początku lipca od 1998 roku. Dom rekolekcyjny, odzie-



Fot. Barbara Kantata



## Módl się, pracuj i... nie bądź smutny

☞ Dokorńczenie ze str. 13

dziczony po pomysłodawcy – dominikaninie o. Ludwiku Wiśniewskim, jest ciągle „w budowie”. Latem nie ma to jednak większego znaczenia, ponieważ centralnym miejscem rekolekcji jest czworokątny placyk pod drewnianą góralską wiatą. Miejsce to niezwykle: ogromny surowy pień dębowy stanowi ołtarz, a proste drewniane stoły i ławy służą ludziom przy modlitwie, posiłkach i konferencjach. A niekiedy także jako miejsce pracy. Gospodarstwo wokół domu stanowi naturalne otoczenie. Siedząc tak w pobliżu ołtarza – pnia, sycąc wszystkie zmysły widokiem i odgłosami natury, nabieram wewnętrzznego przeświadczenia, że stanowią one jedną harmonijną całość. Znowu jestem w ogrodzie dzieciństwa, a Orzech mówi równie obrazowo, jak mój dziadek, o rzeczywistości bosko-ludzkiej. Na przykład o tym, że człowiek powinien – jak rosnące wzdłuż drogi słoneczniki – „obracać się” za Panem Bogiem...

*...muszą się zajmować w określonych godzinach pracą fizyczną... – czyli o rytmie dnia.*

Każdy dzień rekolekcji ma tutaj swój stały rytm. O 7.00 jutrznia, w czasie której śpiewamy psalmy i prowadzimy modlitwę chórową, po niej – Msza św. z homilią, która wprowadza nas w czekające zadania, usposabia refleksyjnie. Po niej – w tym samym miejscu, gdzie się przed chwilą modliliśmy – spożywamy śniadanie. Przygotowujemy je wspólnie i chętnie sobie usługujemy. Po śniadaniu rozdzielane są zadania. Wykonujemy różne prace fizyczne, współpracując najczęściej w małych grupkach. Ponieważ z nieba leje się żar, trzeba sobie także i z tym poradzić. Wybieram pracę w zachwaszczonym ogrodzie. Pokrzywy trochę parzą, ale w nagrodę znajduję nieoczekiwanie samotnie wędrującą gałąź dzikiego wina, którą upinam we właściwym miejscu. Z wybujałych rumianków sporządzam wielki bukiet – ozdobi potem stół albo ołtarz. Okazuje się, że sąsiad pozwała nam zebrać pozostałe na plantacji truskawki. Trzeba zostawić zaciszny, zacieniony ogród i ruszyć na rozgrzane upałem pole. Nie mam zbyt ochoty, ale tłumię to w sobie i idę. Tymczasem radzę sobie całkiem nieźle i nawet tak bardzo nie odczuwam ani spiekoty, ani kilkogodzinnego pochylenia się. Zbieramy aż do skutku, a potem ... wcale nie odpoczywamy, bo truskawki należy szybko oczyścić i zamrozić, aby się nie zepsuły. Trochę podjadamy – są pyszne.

*Praca uczy nas poznawać samego siebie. Odślania nasze wady, nasze słabości, nasze ograniczenia. Podczas pracy możemy czytać we własnym sercu, jakie pojawiają się w nim myśli i uczucia, poznajemy zawarte w nich złość i gniew, przecenianie siebie, lęki, próby ucieczki, tchórzostwo i nierzetelność. (A. Grün)*

O 14.00 obiad – przygotowywany pod fachową opieką pani Danusi przez młodzież (głównie studentki), które uczą się przy tej okazji, jak przygotować smaczne i zdrowe posiłki dla kilkudziesięciu osób. Od czasu do czasu spełnia się tu również Orzech, który – podobnie jak św. Benedykt – przywiązuje do dyżurów w kuchni dużą wagę, a poza tym sam jest zawołanym kucharzem.

*Niech bracia służą sobie wzajemnie w kuchni (...), bo w ten sposób zyskuje się więcej zasług i miłości (RB 35, 1)*

Po posiłku sješta. Nareszcie można schronić się gdzieś przed palącym słońcem i oddać lekturze. Kto nie czyta, może dalej pracować, zwłaszcza gdy jest to niezbędne (sprawy „na wczoraj”, karmienie i pojenie zwierząt). W wolnym czasie czytam A. Grūna i słucham muzyki Bacha („W muzyce religijnej Bóg jest zawsze obecny ze swoją łaską”, jak napisał mój ukochany lipski kantor), od której jestem – szczęśliwie! – uzależniona. W Morzęcinie, siłą rzeczy, dawkuje ją sobie.

O 17.30 – konferencje. Poprzedza je *lectio divina* – głośne czytanie Pisma Świętego. W tym roku tematem były... egzorcyzmy. A mówiąc ściślej, rozważano myśli kardynała Leona J. Suenensa, dotyczące wskazań, co to znaczy być chrześcijaninem, wierzyć, modlić się i żyć po chrześcijańsku u progu trzeciego tysiąclecia. Zazwyczaj też po konferencji



Krzyż katyński w Morzęcinie



następowało dzielenie się refleksją, rozważania własne. Ponieważ temat był „gorący”, nie mogło więc w trakcie jego przedstawiania zabraknąć... czarnego kota (w ikonografii oznacza on złego ducha). Na szczęście, i tym razem ks. Orzechowski opanował sytuację... Podobnie czynił w przypadku młodych animatorów, którzy w Morzęcinie ćwiczą się w prowadzeniu konferencji – gdy sumował ich wystąpienia własną refleksją. To próba także dla nas, słuchaczy. I wszyscy – mówiący i słuchający – wychodzimy z niej zwycięsko.

19.30 – modlitwa wieczorna i kolacja. Ale to bynajmniej nie koniec dnia, bo ludzie grają jeszcze w siatkówkę albo organizują ognisko ze śpiewem. Idę na spacer w kierunku wielkiej gruszy. Każdy tutaj zna ją jako „gruszę Orzecha”. Kiedy pasie owce, zwykle siaduje oparty o jej pień i czyta lub robi notatki do kazań. Grusza jest rzeczywiście imponująca i daje upragniony cień. Wokół wzgórza, jak okiem sięgnąć, rozciągają się łąki. Słychać granie koników polnych, a wieczorne powietrze pachnie ciepłą trawą. Jest radośnie...

### „Módl się, pracuj i ... nie bądź smutny”

W orędziu do opata Monte Cassino z dnia 21 marca 1980 roku papież Jan Paweł II podkreślił potrzebę nawiązania do tradycji wyzwolania człowieka, jaką była w świecie starożytnym Reguła św. Benedykta. Zadał wówczas znamienne pytanie:

*Dlaczego to benedyktyńskie hasło (ora et labora – módl się i pracuj) nie jest obecnie w naszym świecie orędziem nawołującym do wyzwolenia siebie z niewoli konsumizmu, z niewoli przyzwyczajenia w myśleniu i sądzeniu, przy ustalaniu programów i stylów życia wyłącznie pod kątem ekonomii.*

I dodał:

*Módl się, pracuj i ... nie bądź smutny.*

**BARBARA KANTATA**



Ks. Stanisław Orzechowski

### **Ks. Stanisław Orzechowski:**

Ważnym zagadnieniem dla ludzi świeckich jest przygotowanie do pracy. Od gospodarza związanego kiedyś z DA otrzymaliśmy stajnię do adaptacji i kawał pola do zagospodarowania. Na początku przyjechało około 150 osób, które po bohatersku – w zimnie, błocie, w skromnych warunkach bytowych – budowały zręby gospodarstwa. Odkrywaliśmy przy tym wspólnie radość, jaka płynie z dotknięcia rzeczy prostych: ognia, wody, błota, błogosławieństwa słońca. Wielu po raz pierwszy doświadczyło, jak wspólna praca zbliża ludzi. Pełna postawa chrześcijanina to „czyn, słowo i modlitwa”. Umiejętność zbiorowej pracy i czerpania z niej radości jest przydatna zarówno w małżeństwie, jak i w życiu publicznym. Powiedziałbym nawet, że bez niej, przy największej pobożności, zarówno małżeństwo, jak i działalność publiczna człowieka musi być jakaś kulawa.

Pierwsze rekolekcje w Morzęcinie były zorganizowane wokół książki kardynała Stefana Wyszyńskiego „Duch pracy ludzkiej”. Okazała się rewelacyjna! Wyszyński pisał np. o radości pracy. Zdumiał mnie, kiedy przeczytałem I rozdział zatytułowany „Pracujący Bóg”. Pokazał pracującego Boga... Uczenie chrześcijańskiej pracy prawie nie istnieje. Bardzo rzadko ludzie pojmują pracę jako współpracę z Bogiem. Niewiele osób pamięta o modlitwie na początku dnia. Mało jest tych, którzy za pracę dziękują, cieszą się nią. Morzęcin ma ambicje być miejscem przetrenowania pracy w normalnych warunkach. Obecnie w Morzęcinie odbywają się wakacyjne kursy przedmałżeńskie, przyjeżdżają rodziny z Mołdawii. Miałem pomysł, aby brać tam także bezdomnych, pogubionych – żeby oni się jakoś przez pracę i opiekę nad zwierzętami podnieśli. Niektórym się to udało. Istnieje gotowy projekt rozbudowy domu rekolekcyjnego. Wówczas będzie tam można organizować różne ważne i pozytywne działania. Na razie brakuje na to pieniędzy, ale ufam, że jest to przejściowa przeszkoda.”



**Kościół rzymskokatolicki w Czechach, zwłaszcza w ciągu ostatnich 300 lat, miał swoją specyficzną historię, dalece odmienną od polskiej, niemieckiej, austriackiej, słowackiej czy węgierskiej. Był to Kościół, rzecz można, „mniejszościowy” w skali całej populacji Czech i pozostający raczej w społecznej defensywie. Jak to się stało? Wpłynęła na to cała gama czynników historycznych, tak obiektywnych (przymusowa germanizacja i rekatolizacja Regnum Bohemiae w czasach habsburskich od XVII do XIX w., potem znowu prześladowania komunistyczne lat 1948-1989), jak i, nazwijmy to umownie, „subiektywnych” (specyficzna czeska mentalność).**

skiej, także katolickiej. Książki w języku czeskim oraz zabytki średniowieczne ocalały jedynie w zamkniętych bibliotekach klasztornych.

Rdzenną szlachtę czeską albo fizycznie wybito w sławnej bitwie pod Białą Górą koło Pragi (w listopadzie 1620 r.), albo uległa ona germanizacji (jak np. wielki wódz okresu wojny trzydziestoletniej Albrecht von Wallenstein). Resztę dawnego rycerstwa czeskiego wyrugowano z ziem i posiadłości, oddawszy ich skonfiskowane majątki Włochom, Hiszpanom

## Kardynałowie Beran i Tomášek oraz Kościół w Czechach

TOMASZ SERWATKA

Specjaliści w tej materii, jak np. ks. prof. Tomasz Halik z Pragi twierdzą, że zasadniczą specyfiką czeskiej religijności jest pewien sceptycyzm wobec tradycyjnych, przyjętych od wieków w Kościele form zachowania, kultu religijnego oraz niechęć wobec instytucjonalnej hierarchii kościelnej. Czesi nie są chyba zatem mniej wewnętrznie religijni niż np. Austriacy czy Polacy, ale religijność owa jest nieco inna. Być może bardziej indywidualna, prywatna? Ze swej strony, jako historyk postaram się krótko uwypuklić te uwarunkowania dziejowe, które mogły wpłynąć na taki stan rzeczy.

### Katolicyzm w Czechach na przestrzeni wieków

Przede wszystkim, o ile w średniowieczu (X-XIV wiek) katolicyzm czeski był jednym z przodujących w Europie, nie tylko środkowej (św. Wacław, św. biskup Wojciech, św. Agnieszka, abp Arnost z Pardubic, św. Jan Nepomucen), to okres fermentu religijnego, schizmy zachodniej (czasy wiarołomnie spalonego na stosie – z rozkazu króla niemieckiego Zygmunta Luksemburczyka – podczas soboru w Konstancji w 1415 r. prof. Jana Husa), a potem reformacji (wieki XVI i XVII) przyniosły w Czechach religijny zwrot przeciwko Rzymowi i Stolicy Apostolskiej. Spowodowane było to m.in. faktem, iż gros administracji państwowej i kościelnej w *Regnum Bohemiae* sprawowali urzędnicy pochodzenia obcego, przeważnie niemieckiego.

Zarówno królowie czescy z zachodniemieckiej dynastii Luksemburgów (1310-1438), jak i z austriackiego rodu Habsburgów (1526-1918), zwalczały czeskie „narodowe” dążenia religijne (husy-



Katedra św. Wita w Pradze

tyzm w XV, różne formy protestantyzmu w XVI-XVII w.). Zrodziło to w szerokich masach społeczeństwa czeskiego chęć walki z – jak to czasem upraszczano w literaturze – „Rzymem i Wiedniem”. Tutaj należy tedy szukać źródeł odmiennej niżli np. w Polsce, Niemczech czy w Austrii postawy społeczności wiernych wobec Stolicy Apostolskiej. Dodatkowo po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) Habsburgowie austriaccy wprowadzili bardzo bezwzględny i rygorystyczny kurs antyczeski i antyprotestancki. Naturalnie piszę o tym wszystkim w wielkim uproszczeniu i skrócie. W każdym razie rząd w Wiedniu w XVII i XVIII stuleciu niszczył wszelkie przejawy kultury cze-

i Niemcom. Ale pozostał prosty lud, który zachował czeskie tradycje, a w wiekach XVIII i XIX stał się zaczynem odrodzenia narodowego. Z uwagi na to późniejsza – ukształtowana w ciągu XIX stulecia – inteligencja czeska miała korzenie chłopskie, ludowe. Odmienne niż u nas, gdzie warstwa owa miała genezę szlachecką. Dlatego również mentalność współczesnego Czecha jest bardziej „przyziemna”, pragmatyczna, mniej „romantyczna” niż Polaka lub choćby Węgra...

### Pierwsza połowa XX wieku

Po odrodzeniu się niepodległej Czechosłowacji jesienią 1918 r. sytuacja ka-





Kard. Josef Beran

tolicyzmu w samych Czechach nie była bynajmniej łatwa; inaczej, bo znacznie lepiej, miała się rzecz na tradycyjnie katolickiej i konserwatywnej Słowacji (przynależnej politycznie przez minione 900 lat do Królestwa Węgier). Prezydent Tomasz G. Masaryk oraz minister Edward Benes podpisali wprawdzie konkordat ze Stolicą Apostolską, a praski arcybiskup Karel Kaspar otrzymał od Piusa XI kapelusze kardynalski, ale stosunki państwa z Kościołem były raczej chłodne i formalne. Praktykujący katolicy stanowili w Czechach mniejszość społeczeństwa, co pozostało do dnia dzisiejszego. Nad Węłtawą był też i jest nadal największy w całej Europie (większy nawet niż w tradycyjnie laickiej Francji czy wschodnich postprotestanckich Niemczech) procent zadeklarowanych ateistów. Jak sugeruje w swoich pracach ks. prof. T. Halik, większość Czechów to ludzie jakby „rozdarci” między tradycyjną wiarą (przeważnie katolicką) a ateizmem, a więc chyba raczej agnostycy.

W każdym razie trudno ich jednoznacznie zdefiniować, bo ani nie negują oni Boga, ani też nie są chrześcijanami czy katolikami *sensu stricto*. Po śmierci kardynała Kaspara, co miało miejsce już w zmienionej sytuacji politycznej, pod nazistowską okupacją (1939-1945), sytuacja Kościoła jeszcze bardziej się pogorszyła. Nazistów, którzy katolicyzmu nienawidzili i z całą mocą tępiłi księży (najbardziej w Polsce, ale także w obrębie samej III Rzeszy), „zastąpili” w maju 1945 r. prosowieccy komuniści.

### Walka z Kościołem po 1945 r.

O ile jeszcze demokratyczno-liberalny prezydent Republiki E. Benes (1945-1948) utrzymywał kontakty ze Stolicą Apostolską oraz następcą Kaspara, abp. Josefem Beranem (arcypasterzem Pragi

w okresie 1946-1965), to „czerwoni” po osławionej rewolucji lutowej 1948 roku przystąpili do bezwzględnej walki z Kościołem i samą religią jako taką. Reżim zatwardziałego stalinowca Klementa Gottwalda (1948-1953) zlikwidował *de facto* całą strukturę hierarchiczną Kościoła katolickiego w Czechach i zmusił katolików do zejścia do podziemia.

Arcybiskup praski, prymas Josef Beran, podobnie jak na Węgrzech prymas Mindszenty, został w 1949 roku aresztowany i uwięziony (aż do 1963 r.). Wielu kapłanów albo internowano, albo zmu-



Tablica upamiętniająca kard. Tomáška, znajdująca się w miejscowości Moravská Huzová w Czechach, gdzie przyszedł kardynał był proboszczem

szono do ciężkiej pracy fizycznej w zupełnie świeckich profesjach (np. biskup Karel Otčenašek z Hradca Kralove mył

witryny sklepowe), zakony męskie i żeńskie zlikwidowano. Prastarą tysiącletnią katedrę św. Wita na Hradczanach zajęło ateistyczne i komunistyczne państwo. Traktowano ją odtąd jedynie jako wspólny, średniowieczny obiekt muzealny, dostępny dla turystów z całego świata. Tak było aż do końca lat pięćdziesiątych XX stulecia, a więc nawet dłużej niż na Węgrzech, o Polsce nie wspominając.

Dopiero w czasie obrad Soboru Watykańskiego II wypuszczono z więzienia prymasa kardynała Berana i pozwolono mu przebywać w areszcie domowym (1963-1965). „Łaskawie” wypuszczony do Rzymu na obrady soborowe, sędziwy (77 lat) kardynał pozostał u boku papieża Pawła VI już na stałe. Zmarł nad Tybrem w maju 1969 r. i pochowany został w watykańskiej bazylice św. Piotra. Następcą kard. Berana mianował papież Paweł VI – najpierw dla ostrożności jedynie w charakterze administratora apostolskiego Archidiecezji Praskiej – dotychczasowego biskupa, pochodzącego z Moraw, spod Olomuńca, Františka Tomáška (1899-1992). Sytuacja abp. Tomáška nie była bynajmniej lepsza niż wcześniej Berana, bo również był on przejściowo przez reżim internowany. Za czasów Antonina Novotnego jedynie w niewielkim stopniu „poluzowano” Kościółowi. Dopiero „praska wiosna” 1968 roku zmieniła trochę jego położenie na lepsze.

### Po wyborze Polaka na Stolicę Piotrową

Na dobrą sprawę dopiero koniec lat siedemdziesiątych, a szczególnie czas po wyborze kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową pozwolił Tomáškowi i czeskiemu Kościółowi złapać nieco oddech. Do tej pory bowiem księży wyświęcano

Dokończenie na str. 18

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 2009

### Intencja ogólna:

Aby chrześcijanie na Bliskim Wschodzie mogli żyć swoją wiarą w pełni wolności oraz być narzędziem pojednania i pokoju.

### Intencja misyjna:

Aby Kościół był załącznikiem i sercem pojednanej i tworzącej jedną rodzinę Bożą ludzkości, dzięki świadectwu wszystkich wiernych na całym świecie.



## Kardynałowie Beran i Tomášek...

☞ Dokończenie ze str. 15

potajemnie w RFN lub Polsce, a jawna działalność religijna była niemożliwa. Nie udzielano też w Czechach ludziom regularnych sakramentów świętych, nawet tak podstawowych jak chrzest, bierzmowanie, śluby małżeńskie czy namaszczenie chorych. Dla nas, Polaków, może wydawać się to sytuacja straszna, ale w Czechach i na Morawach przez te 40 lat komunizmu tak naprawdę było. Rezydujący w Pradze abp. F. Tomášek (od 1976 r. kardynał) opowiadał się naturalnie politycznie za demokratyczno-liberalną, antysystemową opozycją spod znaku „Karty 77” (działał tam m.in. Vaclav Havel), acz sam owej karty osobiście nie podpisał. Zrobił chyba rozważnie, bo pogorszyłby w ten sposób jeszcze bardziej rolę katolików czeskich.

22 października 1978 r. podczas Mszy Świętej inauguracyjnej pontyfikatu Jana Pawła II w czasie uroczystego *homagium* kardynałów z całego świata, podszedł także do Ojca św. sędziwy, prawie 80-letni Tomášek, serdecznie się z Nim witając. Było to niejako symboliczne uwieńczenie heroicznej walki Tomáška, Otčenaška, a wcześniej J. Berana pokojowej walki z ateizmem i walki o swobodę wyznawania religii chrześcijańskiej na ziemi czeskiej. Na zwyczajstwo przyszło czekać jeszcze 11 lat. „Aksamitna rewolucja” w Pradze przywróciła 90-letniemu kardynałowi „rząd dusz”. Stał się, obok Havla, symbolem niepodległej II Republiki Czechosłowackiej, a potem Republiki Czeskiej.

**TOMASZ SERWATKA**

**Pewnego dnia na murze dużego miasta znalazłam napis: „Ziemia jest płaska jak talerz”. Wszyscy wiedzą, że nasza planeta jest kulista. Wiedzą czy wierzą? Wiedzą czy wierzą, że kiedyś Polską rządził Mieszko, a bakterie istnieją naprawdę, chociaż nie można ich dostrzec gołym okiem? Uczniowie, a potem dorośli rzadko poddają informacje osądowi własnego rozumu, chociaż są święcie przekonani, że niełatwo im wmówić przesady, do których powoli zaczynają zaliczać wiarę w istnienie Boga i życie pozagrobowe. No więc, co jest, co powinno należeć do sfery wiedzy, a co wiary? I czy jesteśmy naprawdę dużo bliżej odpowiedzi na to pytanie niż ludzie żyjący kilkanaście i kilka wieków przed nami?**

## Płaska czy kulista? – o dylematach nauki średniowiecznej

**ANNA SUTOWICZ**

Średniowiecze. Dla lwiej części naszej społeczności to przedsiónek prawdziwej kultury, poczekalnia na lepsze czasy i wygodniejsze oraz bardziej pewne sposoby osiągania doskonałości i okiełznania natury. Już w szkole podstawowej dowiadujemy się, że ludzie w tamtym okresie żyli w pełnej niewiedzy o prawach świata, a Kościół, chociaż wtajemniczony w tajniki nauki, wołał utrzymywać prostych ludzi w owej bezpiecznej ciemności. Pozwalała ona mieszkańcom poruszać się na stosunkowo niewielkim obszarze rzekomo płaskiej Ziemi, otoczonej bezmiarem wód spływających na obrzeżach w nieznaną, nakrytą namiotem Nieba. Prosty to obraz, tyle że nieprawdziwy

i najwyższa pora odstąpić od wiary w ciasnotę horyzontów ludzi średniowiecza, a zacząć dowiadywać się o nich prawdy. Powinna to zadanie ułatwić pozycja *Ścieżka nauki do Boga. Nauki przyrodnicze i duchowość w starożytności i średniowieczu* pióra biskupa Andrzeja Siemieniewskiego wydana nakładem wydawnictwa Fronda. W tej napisanej w przystępny sposób książce autor nie przedłożył bynajmniej żadnej tezy naukowej. Zaprosił niejako czytelnika do wędrówki przez meandry poszukiwań zasad rządzących światem pisarzy wczesnego chrześcijaństwa i dojrzałego średniowiecza. Przegląd rozpoczyna on od istotnego spostrzeżenia, iż najdawniejsi uczeni chrześcijańscy szanowali autonomię wiedzy i wiary, rozumiejąc, iż obydwie te dziedziny stanowią odrębne, choć spotykające się drogi do poznania Boga, posługujące się innymi metodami wnioskowania. Obserwacja świata zmysłami i rozważanie jego praw przy pomocy rozumu stanowiły tak samo pewny sposób odnalezienia prawdy o Jego istnieniu i naturze działania, objawiającej się w rzeczach stworzonych. W tym sensie wiara nie stanowiła przed XVI w. przeszkody w osiągnięciu wiedzy, a wręcz motywację i ułatwienie. W jaki sposób dokonywało się to w umysłach wielkich ludzi wczesnego chrześcijaństwa i Wieków Średnich, to właśnie jest przedmiotem zainteresowania biskupa Siemieniewskiego.

W starożytnej Grecji, kolebce nauki europejskiej, wszelkie dociekanie naukowe dokonywało się na podłożu

### Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2009

#### Intencja ogólna:

Aby opinia publiczna poświęcała więcej uwagi problemowi milionów wypędzonych i uciekinierów i by znaleziono konkretne rozwiązania dla ich tragicznej często sytuacji.

#### Intencja misyjna:

Aby chrześcijanom, dyskryminowanym i prześladowanym w wielu krajach z powodu imienia Chrystusa, przyznano ludzkie prawa, równość i wolność religijną, by mogli żyć i wyznawać swoją wiarę w wolności.



## Książka

filozoficznym, dlatego siłą rzeczy wpiasywało się za każdym razem w szerszy światopogląd. Przekonania Archimedes, Pitagorasa, Hipparcha, Ptolemeusza, wreszcie Platona i jego ucznia Arystotelesa nie pozostawały bez echa w świecie religii pogańskiej, chociaż, co warto zauważyć, prowadziły do często odmiennych wniosków o naturze świata. Pierwsze pomiary kulistej Ziemi dokonane przez Eratostenesa nie przeszkadzały temu i owemu wielkiemu filozofowi starożytnemu traktować je jako propozycje badawcze niekoniecznie zgodne z prawdą. Uczni średniowieczni przejęli od swoich poprzedników przede wszystkim przekonanie o powszechnej harmonii praw natury. Twierdzenie to zaliczało się według św. Augustyna do sfery tzw. wiedzy obiektywnej, na której dopiero można było budować szerszy system metafizyczny, w odróżnieniu od hołdowania nieprawdziwym stereotypom, przekazanym jeszcze przez filozofów greckich, niemającym nic wspólnego ani z wiedzą, ani z wiarą religijną. Należała do nich szczególnie piętnowana przez Kościół astrologia i wiara we wpływ gwiazd na życie ludzkie. Wkład najstarszych doktorów Kościoła w rozwój kultury europejskiej polegał więc między innymi na wpojeniu umysłom chrześcijańskim, że mocna wiara powinna być oparta tylko na prawdziwych przesłankach naukowych. Inaczej nie ma nic wspólnego z Prawdą o Bogu i Jego dziele. Już św. Augustyn uważał, że tekst Pisma św. nie powinno się traktować jak zamkniętej i jedynej wiedzy o otaczającym świecie, a obrazy stworzenia odczytywać przede wszystkim jako prawdę religijną, uwzględniającą rozwój nauk przyrodniczych. Trudno więc oskarżyć średniowieczny Kościół i instytucje oświatowe tego okresu o krępowanie ciekawości naukowej uczonych. Wskazywał jedynie cel, dla którego warto było te badania i obser-

wacje podejmować, by mogły one służyć dobru kultury ludzkiej: była nim dobroć Boga i Jego zamysł stwórczy, utrzymujący przy życiu każdy organizm oraz czuwający nad prawami natury. Tym samym należy dostrzec, że średniowiecze poszukiwało śladów Stwórcy nie tylko w cudach i wydarzeniach nadzwyczajnych, ale również prostej powtarzalności odwiecznych zasad rządzących światem. Chrześcijanie rozumieli więc, że geometria i astronomia „otwierały drogę do nieba”, uzdalniały do odsłaniania istnienia sfery idealnej, dostępnej tylko wrażliwości duchowej i umysłowej, ponieważ Bóg jawił się jako doskonały matematyk, posługujący się podczas dzieła stwarzania językiem doskonałej harmonii liczb i proporcji geometrycznych.

Ta swoiście pojęta otwartość na prawdę naukową prowadziła do zbudowania przez uczonych spadkobierców starożytności komplementarnego obrazu świata. Poza oryginalnymi wyjątkami przyjmowano więc w elitach naukowych kulistość Ziemi jako fakt. Dyskutowano jedynie możliwość zamieszkania naszej planety na półkuli południowej, od której oddzielała tzw. ekumenę, czyli obszar poznany w Wiekach Średnich, nieprzebyta strefa gorącego powietrza. Oczywiście znajdowali się tu i ówdzie fanatycy, którzy gotowi byli podporządkować ten problem zagadnieniom religii, częściej jednak średniowieczni uczeni borykali się w tej kwestii z zagadnieniem jedności rodzaju ludzkiego i pochodzenia od jednego człowieka. Jakkolwiek i dzisiaj nie ma zgody co do obrazu wędrówek człowieka w pierwotnych fazach ewolucji, miejsca pojawienia się odrębnych gatunków *Homo sapiens* niezależnie od siebie, a więc i my podlegamy raczej często wpływowi wiary w ewolucję niż wiedzy o niej. A przecież, jak wykazuje to autor interesującej nas pozycji, już w średniowieczu zastanawiano się nad możliwością powstawania niektórych bytów poprzez przekształcanie się kategorii. Tak na przykład myślał św. Grzegorz z Nyssy, piszący swoje komentarze do

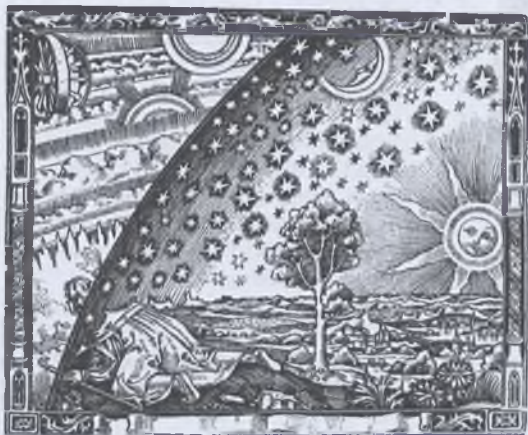
Pisma św. w IV w. Niezaprzeczalnie uczeni średniowieczni przypisywali Ziemi miejsce w centrum kosmosu. Niekiedy wokół niej krążyły koncentrycznie umiejscowione inne ciała niebieskie, a czasem inne planety obiegały Słońce i dopiero ten układ w całości poruszał się dookoła Ziemi. Jak dowodzi biskup Siemieniewski, nie stanowiło to jednak wyróżnienia naszej planety we wszechświecie, a jedynie wytłumaczenie siły

ciężenia, dzięki której wszystkie przedmioty na obu półkulach spadały zawsze prostopadle do jej powierzchni. Dla średniowiecznych myślicieli lista zagadnień do rozwiązania była o wiele dłuższa: należało do nich problem wieczności i skończoności czasu, który ściśle wiązał się z kwestią ruchu i ograniczenia przestrzeni. Rozważano więc w niektórych kręgach możliwość obrotu Ziemi wokół własnej

osi, co określało sposób mierzenia upływu czasu. Wszelkie twierdzenia astronomiczne miały w tym okresie podłoże doświadczenia empirycznego i racjonalnego wnioskowania. Stereotypem więc pozostaje dzisiaj twierdzenie, że teoria heliocentryczna godziła w samo serce nauczania Kościoła średniowiecznego. Abstrahując od omawianej pozycji książkowej, zauważmy, że wszak Mikołaj Kopernik wykształcił się w tej właśnie atmosferze dociekań naukowo-filozoficznych najtęższych umysłów końca średniowiecza, a jego genialna osobowość nie stanęła nigdy w opozycji do Kościoła katolickiego. Stereotypowe myślenie późniejszych tuzów oświaty i błędnie budowana tradycja kazała włożyć w usta Galileusza okrzyk „A jednak się kręci”, z którym rzekomo umierał. A przecież w XIV wieku nikt za to zdanie nie musiał oddawać swego życia na ołtarzu prawdy.

Niech ten ostatni przykład najdobitniej przekona przyszłych czytelników książki biskupa Siemieniewskiego do poszukiwania przede wszystkim prawdy w minionym czasie świetności chrześcijaństwa, jakim były Wieki Średnie, a odrzucenia wiary w ich ciemnotę i zacofanie.

Andrzej Siemieniewski, *Ścieżką nauki do Boga – nauki przyrodnicze i duchowość w starożytności i w średniowieczu*, Warszawa 2009, s. 405





## Katechizm i życie

**Prywatny przedsiębiorca, prowadząc działalność gospodarczą, korzysta z różnych form marketingowych. Jedną z nich jest współpraca z zewnętrznymi pośrednikami, którzy są wynagradzani w formie prowizyjnej. Ma również prawo obdarowywania swoich kontrahentów i partnerów w biznesie upominkami i gadżetami, będącymi wyrazem wdzięczności lub dobrej woli. Z podobnych pobudek uczeń na zakończenie nauki może wręczyć nauczycielce kwiaty, a pacjent po wyjściu ze szpitala lekarzowi bombonierkę. I nie ma w tym nic niestosownego. Takie gesty i praktyki świadczą tylko o klasie i kulturze osobistej tych ludzi. Ale czy zawsze tak jest? Czy tego typu zachowania nie przeradzają się czasem w sposób na swoiste „pozyskiwanie względów” osób bardziej wpływowych i wyżej stojących w hierarchii społecznej bądź zawodowej? Jak wyznaczyć jasną granicę, gdzie kończy się etyczne postępowanie, a zaczyna coś nagannego?**

# Kiedy prezent i gratyfikacja budzą zastrzeżenia moralne?

Granice, czy postępowanie jest etycznie dobre wyznacza moment przekazania prezentu lub gratyfikacji i intencja, jaka temu przyświeca. Drobne, umowne podarunki takie, jak: kwiaty, bombonierka, pióro wręczone z wdzięcznością po jakimś zdarzeniu, w ramach docenienia fachowości czy jako wyraz podziękowania za współpracę, świadczą istotnie o wysokiej kulturze i dobrej woli osoby obdarowującej. Jednakże ten gest musi pojawić się *post factum*, a nie wcześniej, i nie może mieć absolutnie wpływu na podejmowane decyzje.

Ważne jest także, aby umieć zachować umiar. Upominek musi być po prostu adekwatny do sytuacji, a więc konieczna jest w takim przypadku mądra roztropność. Z doświadczenia wiem, że często nie jest ważne, co się otrzymuje. Szczerze intencji obdarowującego i uśmiech na jego twarzy mogą sprawić obdarowanemu o wiele

większą radość niż sam prezent. Warto również uwzględnić, czy nie dojdzie do kolejnych relacji z daną osobą, bo wtedy wystawny upominek może mieć wpływ na przyszłe działania obdarowanego. Wówczas też mogą pojawić się znamiona przekupstwa awansem. Nie można przewidzieć wszystkich bardzo powszechnych sytuacji, ale wspomniana mądra roztropność jest tutaj dobrym doradcą.

Inaczej wygląda to w przestrzeni publicznej. Dość często w życiu społecznym daje się zaobserwować wykorzystywanie stanowisk do osiągnięcia korzyści materialnych i niematerialnych. Mamy wtedy do czynienia z korupcją, która przejawia się w takich formach, jak: łapownictwo, przekupstwo, zakup zamówień i kontraktów, faworyzowanie, protekcja, nepotyzm, kumoterstwo, kupczenie wpływami. Korupcja jest nadużyciem kredytu za-

ufania, otrzymanego od społeczeństwa i wykorzystaniem go ostatecznie przeciw społeczeństwu. Narusza to prawa społeczne i ekonomiczne nie tylko ludzi biednych i słabych, ale zwłaszcza uczciwych, prawych i wrażliwych na krzywdę społeczną. Tak więc korupcja uderza bezpośrednio w sprawiedliwość, dobro wspólne i zasady społeczne, które stoją u podstaw budowania zdrowego społeczeństwa.

Z raportu największej na świecie organizacji zwalczającej zachowania korupcyjne w życiu publicznym *Transparency International* wynika, że Polska jest postrzegana jako najbardziej skorpumpowane państwo Unii Europejskiej. Korupcja najbardziej uwidacznia się w polityce, jednak korzyści majątkowe najczęściej wręcza się w służbie zdrowia. Według ekspertów, najbardziej narażeni

na uczestnictwo w praktykach korupcyjnych są przedsiębiorcy i właściciele firm. Dotyczy to zarówno korupcji biernej (odbieranie), jak i czynnej (dawanie).

Obserwacja polskiego społeczeństwa pokazuje, że przekupstwo nie tylko utrwaliło się w naszej świadomości, ale jego powszechność sprawiła, że wyraźnie zmalało społeczne potępienie tego zjawiska. Łapówkową mentalność wynieśliśmy jako balast po socrealizmie, gdzie ponoć najgorszą karą, po karze śmierci, było dożywotnie pozbawienie... znajomości.

Tzw. „twarda” korupcja, tj. afery finansowe z udziałem osób na wysokich stanowiskach i przekupstwo na dużą skalę budzą jednak w naszym społeczeństwie wielkie zbulwersowanie. Postawa przyzwolenia dotyczy głównie tzw. „miękkich” form korupcji takich, jak: drobna łapówka, pośrednictwo, protekcjonizm. Często tłumaczymy sobie, że przecież jakoś to życie trzeba ciągnąć i w ten sposób łatwo rozgrzeszamy się, zapominając, że przez przekupstwo łamiemy przecież podstawowe zasady społeczne, a szczególnie sprawiedliwość.

Warto nadmienić, że w Katechizmie Kościoła Katolickiego, będącym oficjalną wykładnią doktryny wiary i zasad moralności, niewiele znajdziemy na temat korupcji. Jeśli ktoś zainteresowany jest szerszą interpretacją tego zjawiska, powinien sięgnąć po *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, wydane przez Pańską Radę Justitia et Pax.

## Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 2409. Wszelkiego rodzaju przywłaszczenie i zatrzymywanie niesłusznie dobra drugiego człowieka, nawet jeśli nie sprzeciwia się przepisom prawa cywilnego, sprzeciwia się siódmemu przykazaniu. Dotyczy to: umyślnego zatrzymywania rzeczy pożyczonych lub przedmiotów znalezionych, oszustwa w handlu (Pwt 25, 13-16), wypłacania niesprawiedliwych wynagrodzeń (Pwt 24, 14-15; Jk 5,4), podwyższania cen wykorzystującego niewiedzę lub potrzebę drugiego człowieka (Am 8, 4-6).

Są moralnie niegodziwe: spekulacja, która polega na sztucznym podwyższaniu ceny towarów w celu osiągnięcia korzyści ze szkody dla drugiego człowieka; korupcja, przez którą wpływa się na zmianę postępowania tych, którzy powinni podejmować decyzje zgodnie z prawem; przywłaszczenie i korzystanie w celach prywatnych z własności przedsiębiorstwa; źle wykonane prace, przestępstwa podatkowe, fałszowanie czeków i rachunków, nadmierne wydatki, marnotrawstwo. Świadome wyrządzanie szkody własności prywatnej lub publicznej jest sprzeczne z prawem moralnym i domaga się odszkodowania.



Z KS. KAZIMIERZEM  
F. PAPCIAKIEM SSCC  
ROZMAWIAŁA BOŻENA ROJEK



# Okruszek

## PISEMKO DLA DZIECI

### Wakacje – czas odkrywania Boga

Dzwonek szkolny zasnął smacznie; panie woźne już się smucą –  
Nim rok szkolny się nie zacznie, dzieci tutaj nie powrócą.

Dzieci... Jakby inne teraz, jakby świat odkryły właśnie –  
Już się rano tak spać nie chce, już tak wcześnie się nie zaśnie...

Książki – w kącie cicho leżą. Lato woła i przygody.  
Na dwór! W las! Woda czy trawa... Tak coś ciągnie do przyrody...

Jest na wszystko czas pod niebem – na naukę i zabawę,  
Czas przygody, odpoczynku i – na każdą inną sprawę.

Stwórca – Tatuś nasz (Kochany!) w swej Mądrości i z Miłością  
tak ten świat urządził pięknie. Podarował nam! Z Radością!

Zobacz – wszędzie Jego ślady! Dziełem Jego Rąk ta ziemia...  
Gdy Go szukasz – da się znaleźć. Dał Ci oczy... serce zmienia...

I jeżeli coś zrozumiesz – dziękuj Jemu (nie zapomnij!)  
On jest Dawcą! On Przyczyną – wreszcie sobie uprzytomnij!

Nową szansą czas wakacji. Patrz! Pielgrzymka idzie w trudzie,  
By się Bogu gdzieś pokłonić. Oni wiedzą – no, ci ludzie!

Tak śpiewają... Choć zmęczeni, choć im kurz zasłania oczy,  
ale buzie są radosne! Nic ich w życiu nie zaskoczy!

Gdzieś skowronek chwali Pana, niosąc trele pod niebiosy.  
Czy my wszyscy – w czas wakacji – dołączymy swoje głosy?

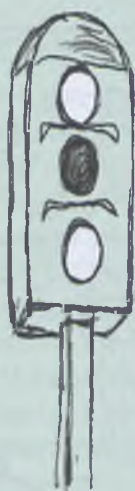
Maria Żyromska



Kochani! Cieszcie się odpoczynkiem! Bawcie się radośnie!  
Ale nie zapominajcie o Panu Bogu! Wykorzystajcie czas wa-  
kacji, aby Go dostrzec w pięknie świata! I chwalcie go swoją  
radością!



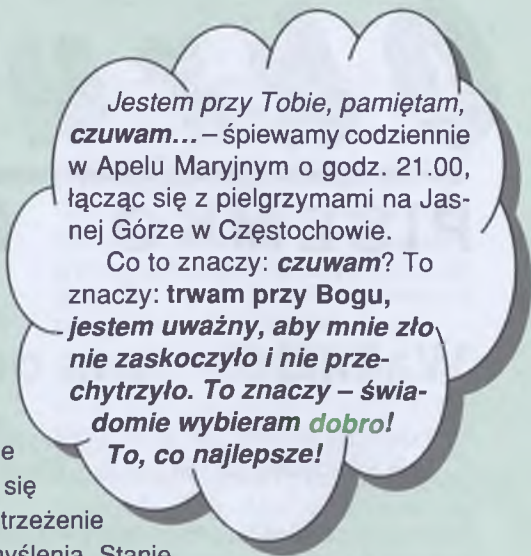
# Telewizor – twój przyjaciel czy wróg?



- Czy zaraz po przyjściu do domu biegniesz szukać pilota od telewizora?
- Czy jesteś niezadowolony gdy kolega przychodzi kiedy oglądasz ciekawy film?
- Czy bardziej wolisz obejrzeć program przyrodniczy niż pobawić się z własnym kotem?
- Czy często namawiasz mamę, aby kupiła coś, co właśnie było reklamowane w telewizji?
- Czy po obejrzeniu jakiegokolwiek programu telewizyjnego czy filmu zapominasz spytać rodziców, co myśli o tym Pan Bóg, czy to, co obejrzałeś, może Mu się podobać?

**UWAŻAJ!** To już żółte światło! Jeśli tak dalej będzie, może wydarzyć się coś złego w Twoim życiu! Telewizor może stać się twoim panem, a nie – jak powinno być – sługą. I jeśli niepostrzeżenie narzuci ci co i jak masz myśleć, odczy cię tak naprawdę myślenia. Stanie się twoim wrogiem, a nie – jak powinno być – przyjacielem.

**PRZEMYŚL** więc umieszczone poniżej rozważania i – **WYBIERZ** właściwie: **Czy ty Masz mieć władzę nad telewizorem (i tym co w nim możesz zobaczyć), czy telewizor nad tobą?!**



*Jestem przy Tobie, pamiętam, **czuwam**... – śpiewamy codziennie w Apelu Maryjnym o godz. 21.00, łącząc się z pielgrzymami na Jasnej Górze w Częstochowie.*

*Co to znaczy: **czuwam**? To znaczy: **trwam przy Bogu, jestem uważny, aby mnie zło nie zaskoczyło i nie przechytryło. To znaczy – świadomie wybieram dobro! To, co najlepsze!***

<p style="text-align: center;"><b>POZYTYWY</b> pod warunkiem mądrego oglądania razem z rodzicami i rozmawiania później na ten temat</p>	<p style="text-align: center;"><b>NEGATYWY</b> przy bezzmyslnym oglądaniu bez obecności osoby dorosłej bez właściwych rozmów na temat obejranych treści</p>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• <b>poszerzasz wiedzę</b> o otaczającym świecie (np. w programach przyrodniczych możesz oglądać to, czego „na żywo” nie zobaczysz)</li> <li>• <b>rozwijasz się emocjonalnie</b> (możesz przeżywać całym sobą to, co dzieje się na ekranie; cieszysz się i smucisz z bohaterami. możesz uczyć się współczucia)</li> <li>• <b>poznajesz nowe zabawy i nowe tematy do zabaw</b> (ulubieni bohaterowie powracają w codziennych rozmowach, zdobywają dziecięce ubranka, niejadkom dodają apetytu na reklamowane produkty...)</li> <li>• <b>wyrabiasz w sobie umiejętność śledzenia fabuły, rozwijasz myślenie:</b> zdolność kojarzenia wątków, przyczyny ze skutkiem, wyciągania wniosków, odróżniania dobra od zła i oceny zachowań...</li> <li>• <b>możesz rozwinąć swoją wrażliwość na sztukę, na muzykę...</b></li> <li>• <b>uczysz się jednoczesnego odbierania bodźców wzrokowych i słuchowych</b></li> <li>• <b>stopniowo wchodzisz w świat dorosłych,</b> ich język (bogatszy od tego, który słyszysz codziennie), ich sprawy, które znasz ze strzępków rozmów, zachowań...</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>• <b>twój mózg przyzwyczaja się do nienaturalnej stymulacji</b> (dużo szybszego tempa zmian dostarczanych bodźców), przez co zwykły świat staje się nudny; mózg poszukuje zaspokojenia nowej potrzeby – jak w każdym nałogu, działa to jak narkotyk</li> <li>• <b>zanika refleksja, krytyczne podejście do odbieranych treści,</b> zaczyna się proces przyjmowania podawanych opinii za swoje</li> <li>• <b>stajesz się osobą bierną, nastawioną na odbiór, ubożeje wyobraźnia, maleje umiejętność organizowania własnej aktywności</b></li> <li>• <b>możesz chłonać, a później naśladować zarówno dobro, jak i zło,</b> powtarzasz słowa, naśladujesz zachowania bohaterów, także negatywne</li> <li>• <b>twoja wiedza wyprzedza rozwój społeczny i emocjonalny,</b> poznajesz także to, na co jeszcze masz czas</li> <li>• <b>nie budujesz relacji, więzi z bliskimi osobami,</b> zaczynasz preferować towarzystwo telewizora (on nie ma wymagań...)</li> <li>• <b>tracisz wrażliwość słuchową</b> na rzecz wzrokowej</li> <li>• <b>rozwijają się lęki</b> – narażony jesteś na przeżywanie sytuacji skrajnych emocjonalnie, do których nie jesteś przygotowany</li> <li>• <b>masz czas wypełniony, nie korzystasz z bardziej wartościowych form spędzania czasu</b> (spacer, rozmowa, książka...)</li> </ul>

**Jesteś Dzieckiem Bożym – proś codziennie Ojca, aby nauczył cię mądrze korzystać z telewizji!** Niech to On pomoże ci zorganizować sobie tę dziedzinę życia! Niech i w tej sprawie to On będzie twoim Panem i Królem, bo On – Jedyiny wie, co naprawdę jest dla ciebie **dobrze**, co prowadzi do zbawienia. Zaufaj Jemu, gdyż Jemu zależy na tobie, na twoim szczęściu! On przecież poświęcił swojego Syna, abyś ty mógł żyć w wolności. Nie wchodź więc dobrowolnie w to, co jest niewolą – w **UZALEŻNIENIE** od telewizora!





## Co śpiewają ptaki?



Czas wakacji – wolny od codziennych zajęć – sprzyja uważniejszemu patrzeniu i słuchaniu. Do czego zachęca nas cała przyroda? Spróbuj to zauważyć. Dołącz swój głos do jej chóru.

## Wykreślanka

	N	J	A	I	E	K	Z	B	A	O
Z	D	Z	I	E	I	M	W	I	A	I
Ś	A	W	I	A	T	J	Ł	O	Ś	Ć
Ą	M	C	O	E	R	S	Z	Ą	T	E
R	O	W	Ś	L	E	I	D	N	Z	Y
I	Z	E	W	I	E	R	Z	Ę	T	A
C	Ł	Z	A	Ł	O	W	I	E	K	

W każdym rzędzie ukryte jest słowo oznaczające jakieś dzieło stworzone przez Boga na początku – w kolejnych dniach stwarzania świata. Gdy wykreślisz odpowiednie słowa, pozostaną litery, które – czytane kolejno rzędami – utworzą cytat z Księgi Psalmów [Ps.66]. Wyraża on zachwyt człowieka nad tym, co czyni Pan Bóg. W czasie wakacji możesz te słowa uczynić swoją modlitwą codzienną. Wypisz je wielkimi literami nad swoim biurkiem czy łóżkiem, aby były przed oczami i powtarzaj je często Bogu – z wielką wdzięcznością!

## KĄCIK ANIELSKI – Specjalne Zgromadzenie Aniołów (SZA)

W tym miejscu prezentujemy prace plastyczne i literackie nadsyłane do redakcji na nasz **Konkurs Anielski**, który trwał do końca roku szkolnego. Dziękujemy wszystkim uczestnikom i gratulujemy autorom prac. Tym razem nagrody otrzymują: **Gabrysia Nowakowska**, **Paulina Szymańska** i **Marysia Karpeta** z klasy IV Szkoły Podstawowej w Boleścinie (dziękujemy Pani katechetce – pozdrawiamy!) oraz **Sebastian Mazur** z Zabrza i **Małgosia Cedro** ze Świdnicy. Nagroda za rozwiązanie Okruszkowych łamigłówek z n-ru 4/2009 trafi do **Kamila Gaponika** z Zabrza. Nagrody otrzymacie drogą pocztową.

Drodzy! Pozdrawiamy Was wszystkich serdecznie (szczególnie Paulinę L. z Rogoża – naszą stałą korespondentkę)! Piszcie do nas! Przesyłajcie ciekawe fotografie ze szlaków wakacyjnych czy innego rodzaju wspomnienia pięknych chwil, kiedy czuliście że Pan Bóg jest blisko. A może ktoś z was napisze wiersz czy opowiadanie chwalebne Stwórcę... Czekamy na listy!

### MODLITWA DO MOJEGO ANIOŁA STRÓŻA

Ja nie modlę się do Anioła Stróża. Ja z nim rozmawiam. Wieczorem. Kiedy już leżę w łóżku rozmawiam. O tym jak minął dzień, co się wydarzyło dobrego, co było w tym dniu nie tak. Czasami rozmawiam o dniu następnym. Bo przecież Anioły są bardzo zaangażowane w sprawy ludzkie i są największymi przyjaciółmi ludzi. Dlatego dziękuję im za dzień dzisiejszy i proszę o opiekę w dniu następnym. Kończąc rozmowę modlitwą, a właściwie „Hymnem Aniołów”: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów! Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej! Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

PAULINA LESNIAK

Małgosia Cedro  
12 lat

ADAS KADYŁO  
LAT 5

**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
**ul. Katedralna 13**  
**50-328 Wrocław**



# Krzyżówka 7-8/2009

1		2		3	46	4	66		5		6	7		8		9
				24	31		32		41			35				16
						10	61			44						
					10	27		13		37		20		30		
11											12					
		56				5						2				36
					13		49					57				
							25		53			12				
14	15		16									17	18			
			62	58	17											
19												20			21	
		15	34	7								26				
		43											45			
22		23		24								25	50	60		26
		59					48					14	1		6	8
27												28		29		
												63			33	
					30	31			32			33				
		42		9												
34																
					3				64				21			54
													39			
						36							22			
					40	19		11		52						
37									HL							
		47	28			51	4									
															29	

## NOWE ŻYCIE

**POZIOMO:** 1) cierpienie, udręka, 6) główna belka konstrukcyjna szkieletu statku, 10) rybna, jest składnikiem wielu pasz, 11) żona Rembrandta, 12) tłumy światła lampy, 13) w medycynie: gwałtowne wydalanie płynów, 14) żółta odmiana ochry, 17) japoński transportowiec, zatopiony w czasie Bitwy o Midway, 19) prezydent NRD w latach 1949-60, 20) uczył pierwszych chrześcijan, 22) stolica Bułgarii, 25) dygresja, uwaga, 27) sumeryjska Wenus, 28) malownicza wieś na Mazurach, 30) tytuł szlachecki w Indiach, 33) popularny skrót nazwy Miasta Aniołów, 34) imię królów norweskich w średniowieczu, 35) zamieniony w dzika ukochany Afrodyty, 36) polski herb szlachecki, 37) starożytna stolica Asyrii, 38) ukryte w tej krzyżówce.

**PIONOWO:** 1) zarządza diecezją, 2) pies, który powrócił, 3) gatunek bożonarodzeniowego drzewka, 4) nocny motyl, 5) bohater szmoncesów, 6) udaje skórę, 7) przyczyna kichania (nie katar), 8) słynna powieść Zofii Kossak, 9) słowa Jezusa niezapisane w Ewangeliach, 15. źródło w dolinie Kidron, wewnątrz murów Jerozolimy, 16) ozdoba rzeźbiarska w kształcie wołowego oka, 18) wstęgowa odmiana chalcedonu, 21) cienki przedmiot o znacznej długości, 22) biblijny król Amorytów, 23) staroegipski władca, 24) najstarszy brat Mojżesza, 25) marzenie każdej partii, 26) panińskie nazwisko Klementyny Hoffmanowej, 29) film Andrzeja Wajdy, 31) prawdopodobne imię matki Najświętszej Marii Panny, 32) kasa dla wojaka, 33) niegdyś o Polaku.

Litery z pół oznaczonych liczbami od 1 do 66 utworzą hasło – fragment listu św. Pawła, stanowiący rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 sierpnia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 7-8/2009”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr. 5/2009. **POZIOMO:** Juliusz, usterka, Lewicka, rakieta, Hockett, pałasz, Moore, kozak, obrok, Adyga, bąbel, tempo, okara, owies, tołpyga, cenzor, ostoja, Norbert, alegat, syndyk. **PIONOWO:** jarzmo, likwor, ulepek, seta, zwał, ucha, skos, taczka, rzeczy, apteka, Obląg, rower, odzew, agape, Bończa, baśnie, Latona, toasty, milord, Oscar, Or-Ot, PNB, gors. **HASŁO:** JAK SŁOŃCE ŚWIECĄC PATRZY NA WSZYSTKIE RZECZY, TAK CHWAŁA PANA NAPEŁNIA JEGO DZIEŁO (Syr 42,16). Nagrody wylosowali: **Józef Skotnicki** (Oława), **Teresa Jaskułowska** (Krośnice), **Jerzy Bajorek** (Wrocław), **Elżbieta Sterczała** (Siechnice), **Bożena Wiatrowska** (Brzeg). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46						
										Y															
47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66						
								Z											Ś						



**Ile miesięcy skończyła twoja córeczka? Czego nauczył się ostatnio twój synek? Kiedy ostatnio spędziłeś kilka beztrudnych godzin z twoimi dziećmi? Jeśli na pierwsze dwa pytania potrafisz odpowiedzieć bez wahania, a na trzecie, że całkiem niedawno, to chwala ci, tato, ale czy czasem z czasem dla dzieci nie jest tak, że go po prostu nie ma?**

winięś przecież wiedzieć, że lokaty długoterminowe też się opłacają i jeśli nie zainwestujesz w swoje dzieci teraz, to raz, że już nigdy nie naprawisz wyrządzonej im przez brak czasu krzywdy, dwa, że nie nadrobisz tego czasu, trzy, że prędzej czy później wylądujesz w domu starców, bo twoje dzieci nie będą miały czasu dla ciebie, tak jak ty nie miałeś go dla nich. Warto zacisnąć zęby, nie dosypiać, czasem nawet plakać z braku sił, bo: „kto we łzach sieje, żąć będzie w radości.” Tak to jest z tym wychowywaniem. Lekko nie jest i nie będzie, ale nikt przecież nie obiecywał gwiazdek z nieba. Bóg powierzył ci dzie-

dy ma czas sobie popatrzeć. Nie chodzi o to, żeby dzieci rozpieszczać i żeby miały wszystko, czego tobie brakowało. Chodzi o to, żeby miały ojca. Tylko tyle i aż tyle im potrzeba.

Kryzys ojcostwa nie bierze się znikąd, bierze się przede wszystkim z braku czasu. Póki co, ja zaciskam zęby, nadużywam kawy, żeby tylko tak zwyczajnie pobyc z dzieckiem. Zauważyłem wszystkie pierwsze rzeczy w jego życiu: słowa, gesty, miny, czynności. Nie żałuję ani jednej chwili spędzonej z dzieckiem, nawet kosztem ratującej życie drzemki po ciężkim dniu w pracy. Wiem, że ta sekunda wróci do mnie jako godzina,

# Chłopaki nie płaczą

## czyli słów kilka o ojcostwie

TOMASZ LEWANDOWSKI

Zacznijmy od początku. Praca. Wstajesz niewyspany zanim jeszcze kogut się zbudzi. W osiem godzin nie zdążasz wszystkiego, czego chce twój szef, więc bierzesz pracę do domu. Zjadłbyś coś. Na szczęście żona jest wprost świętą osobą i poza tym, że zajmowała się cały Boży dzień dziećmi, to jeszcze posprzątała, wyprała, wyprasowała i ugotowała obiad. Z głodu więc póki co nie zginiesz. Terminy jednak gonią. Siadasz więc znowu do pracy, bo przecież przede wszystkim jesteś świetnym pracownikiem, dopiero gdzieś potem mężem, tatą... Koniec. Nareszcie udało ci się skończyć. No ale jest już 22:30 i dzieci dawno śpią (te grzeczne dzieci). Zresztą nawet gdyby nie spały to ty jesteś już tak zmęczony, że powieki same zaciągają cię do łóżka, by zaczerpnąć choć odrobinę snu przed jutrzejszymi zmaganiem. I tak cały czas, od poniedziałku do piątku, a najczęściej to nawet w soboty i (o zgrozo) w niedzielę, bo Dzień Pański to teraz najczęściej dzień dla pana-szefa.

A jak tam żona, dzieci? - A dziękuję. Zdrowi... I to wszystko co jesteś w stanie powiedzieć na temat swojej rodziny, bo tak naprawdę żyjesz gdzieś obok.

To całe zabieganie, skrajne zmęczenie, brak czasu, przecież robisz to dla nich. Zastanów się jednak czy tak jest naprawdę, bo ja myślę, że bardziej przeciwko nim. Tylko jak być dobrym ojcem w tych barbarzyńskich czasach. Jeść przecież trzeba. Lekko nie będzie, ale ty jako wybitny ekonomista po-



Fot. Magda Lewandowska

ci (one też są Jego dziećmi), zaufał ci, że podołasz. Więc? Przecież twoja męska dusza ciągle szuka wyzwania. Niech to będzie najważniejszym i największym wyzwaniem każdego ojca. Spędzać jak najwięcej czasu ze swoimi dziećmi.

Praca nie ucieknie. Słyszałem kiedyś takie powiedzenie: „Co masz zrobić dziś, zrób pojutrze. Będziesz miał dwa dni wolnego.” Nie zachęcam do lenistwa, czy tym bardziej oszustwa, ale do odpowiedzialnego podejścia do pracy i przede wszystkim do czasu wolnego. Natomiast każda sekunda z życia twoich dzieci jest niepowtarzalna i nie wróci tylko po to, żeby tata wtedy, kie-

dy będę stary. Inaczej dzieci będą miały tylko matkę, a ty będziesz panem, co pieniądze do domu przynosił.

Ogromna odpowiedzialność spoczywa na barkach każdego ojca. Kiedy skąpi on swojej miłości i czasu, dzieci zostają głęboko okaleczone, praktycznie na całe życie. Radzę więc wziąć się w garść i zacząć być prawdziwym ojcem, bo bumelanci zafałszowują obraz Boga Ojca, a to jest już większy kaliber grzechu. Przede wszystkim jesteś mężem i ojcem, a dopiero gdzieś daleko potem pracownikiem. I nie ma co załamywać rąk. Głowa do góry! Chłopaki nie płaczą!



# XXIX PIESZA PIELGRZYMKA WROCŁAWSKA

## Wrocław – Jasna Góra 2 – 10.08.2009

**GRUPA I** – POKUTNA  
**GRUPA II** – PAULIŃSKA  
**GRUPA III** – AKADEMICKA  
**GRUPA IV** – ZIEMIA OŁAWSKA  
**GRUPA V** – ZIEMIA OLEŚNICKA  
**GRUPA VI** – ZIEMIA BRZESKA, WOŁÓW, BRZEG DOLNY  
**GRUPA VII** – STRZELIN, WROCŁAW – NOWY DWÓR, KĄTY WR.

**GRUPA VIII** - SALWATORIAŃSKA  
**GRUPA IX** – SALEZJAŃSKA  
**GRUPA X** – DOMINIKAŃSKA  
**GRUPA XI** – ZIEMIA NAMYSŁOWSKA  
**GRUPA XII** – AKADEMICKA „WAWRZYN”  
**GRUPA XIII** – FRANCISZKAŃSKA „CZARNI”  
**GRUPA XIV** – TRZEBNICA, MILICZ, GÓRA ŚLĄSKA  
**GRUPA XV** – FRANCISZKAŃSKA „BRĄZOWI”

**XVI. GRUPA DUCHOWYCH UCZESTNIKÓW.** Szczególna grupa niepełnosprawnych, chorych, seniorów, ale także tych którym obowiązki zawodowe, brak urlopu czy troska o bliźnich nie pozwalają opuścić miejsca zamieszkania. Grupa wspiera swą modlitwą pielgrzymów idących do Pani Jasnogórskiej.



# W trosce o życie

### ZAPISY

W swojej parafii, a w dniach 29 lipca - 1 sierpnia także w Biurze Pielgrzymkowym w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyn” - Wrocław, ul. Bujwida 51, w dniach: od 29-31.07.2009 w godz. od 11.00-17.00, 01.08.2009 -10.00 -19.00  
Informacje na temat zapisów Tel. Kontaktowy 071 328-47-68

### WYBIERZ SIĘ Z NAMI!

GŁÓWNY PRZEWODNIK - Ks. Stanisław Orzechowski

[www.pielgrzymka.pl](http://www.pielgrzymka.pl)

W czasie pielgrzymki transmisje w serwisie pielgrzymkowym Radia Rodzina 92 FM o godz. 13.05 i 20.30



PATRONAT MEDIALNY:

[niedziela](http://niedziela.pl)

